Nr. 306. We Lwowie Sobota dnia 3 Listopada 1888. **Rok XXI.**

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie, niewyłączając niedziel i świąt o 8. rano.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki liczba 6 i 7.

Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.

Z przesyłką pocztową w państwie Austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.

Z przesyłką pocztową za granicą, do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 srg., do Francji, Anglij, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 6 centów.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Telefon Redakcji 171

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie:

Biuro Administracji „Dziennika Polskiego", plac Marjacki liczba 6 i 7 w domu pana Kiselki; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Szwajcarji i Wrocławiu pp. Haasenstein et Vogler, we Wiedniu A. Oppelik, R. Mosse, w Warszawie Reichman et Frendler, Biuro anonsów w Paryżu C. Adam rue des Saint Pères.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).

Prywatna korespondencja i nekrologi 12 ct. od wiersza.

Drobne ogłoszenia po 1½ centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po 1 ct. od wyrazu.

Reklamy w rubryce „Nadesłane" 20 cnt. od wiersza.

Wszelkie obligacje, listy zastawne, renty, akcje bankowe i kolejowe, losy państwowe i prywatne skupuje i przedaje pod możliwie najkorzystniejszemi warunkami SOKAL & LILIEN dom bankowy i kantor wymiany. Zlecenia z prowincji uskuteczniają się bezzwłocznie bez doliczenia prowizji.

Czas odnowić prenumeratę!!!

która wynosi:

we Lwowie (miesięcznie 1 zł. 50 ct.
(kwartalnie 4 zł. 50 ct.

za donoszenie do domu dopłaca się miesięcznie 20 ct.

na prowincji (miesięcznie 2 zł.
(kwartalnie 6 zł.

Za **„BLUSZCZ"** dopłaca się:

we Lwowie (miesięcznie 50 ct.
(kwartalnie 1 zł. 50 ct.

na prowincji (miesięcznie 80 ct.
(kwartalnie 2 zł. 40 ct.

Prenumeratę na Dziennik przyjmuje się tylko od 1-go i 15-go, zaś na „Bluszcz" tylko **od 1-go każdego miesiąca.**

Z lewicy i prawicy.

Lwów 2. listopada.

Na obu stronach izby poselskiej naszego parlamentu przedlitawskiego nadzwyczaj ożywiona odbywa się akcja. Związku zewnętrznego między akcją prawicy a lewicy Rady państwa może nie ma. Komu jednak nie obce są nasze stosunki parlamentarne, kto sądzi sprawy polityczne nie z powierzchownych tylko objawów, ten bardzo łatwo dopatrzeć się będzie w stanie ścisłego związku między tem, co się dzieje na prawicy, a tem, do czego się przygotowuje lewica.

Wiadoma to chyba rzecz, że prawica nie oswoiła się jeszcze zupełnie z metamorfozą gabinetową, jaką jej zgotował na pierwsze przyjęcie po ferjach prezydent ministrów, hrabia Taaffe. Nowi ministrowie, którzy weszli do gabinetu, to wprawdzie krew z krwi prawicy, ale przecież niespodzianka była dla niej tak wielką, że dotychczas autentycznych jeszcze nie ma wiadomości, dlaczego dr. Ziemiałkowski ustąpił z gabinetu a dlaczego wstąpił doń hrabia Schönborn. Że nowa ta akwizycja gabinetowa oznacza zwrot w prawo — nie ku prawicy, to najmniejszej nie ulega wątpliwości. Hrabia Schönborn jest wyznawcą zasad konserwatywnych, może nawet reakcyjnych, jest feudalnym arystokratą i nigdy się swoich przekonań nie zapierał. Czesi reklamują go wprawdzie dla siebie i nazywają go swoim, zdaje nam się jednak, że hrabia Schönborn z rodu i przekonań bardziej jest spokrewnionym z księciem Liechtensteinem i jego przyjaciółmi politycznymi, aniżeli z Czechami. W przekonaniu tem utwierdza nas sposób, w jaki się obecnie traktuje sprawę szkolną, utrzymywaną na porządku dziennym, dzięki wnioskowi księcia Liechtensteina. Wiadomo, z jakiemi uczuciami przyjęła cała prawie izba poselska — jedni mniej, drudzy więcej szczerze — wniosek zaprowadzenia szkoły wyznaniowej i oddania wychowania ludów i młodzieży pod naczelny nadzór duchowieństwa. Dzięki tym uczuciom udało się dotychczas wtrzymać wniosek od pierwszego czytania mimo, że inicjatorom jego bardzo zależało na tem, aby wprowadzić raz sprawę na drogę parlamentarnego traktowania.

Dzisiaj w tem wszystkiem radykalna zaszła zmiana, książę Liechtenstein stał się nagle mniej natarczywym i nie opiera się już przy tem, aby jego wniosek postawić na porządek dzienny obrad parlamentarnych. Sądzono zrazu, że to interwencja korony wpłynęła tak zbawiennie na książęcego wnioskodawcę i reformatora szkolnego — tymczasem słyszymy teraz, że to zupełnie inne względy spowodowały wstrzemięźliwość księcia Liechtensteina. Oto dowiadujemy się, że główną, może nawet jedyną i wyłączną przyczyną odroczenia jest zamiar gabinetu przedłożenia rządowego projektu nowej ustawy o szkołach ludowych, który ma w przeważającej części uwzględnić życzenia księcia Liechtensteina i jego przyjaciół politycznych.

Od kiedy ten zamiar rządu istnieje, o tem nie wiemy, to jednak pewna, że od chwili wstąpienia do gabinetu hrabiego Schönborna zamiar ten wyraźniejszą przybrał formę. Jest wprawdzie hrabia Schönborn ministrem sprawiedliwości i bezpośrednio ze szkołami nie ma nic wspólnego — ale wiadoma to przecież rzecz, że kandydował właściwie do teki „wyznań i oświaty, że ile razy tylko zawakowała posada" lub czasowy minister chwiać się począł w swojej posadzie, nazwisko hrabiego Schönborna natychmiast występowało na plan. Może nie zawadzi przypomnieć ciekawą i charakterystyczną pomyłkę, jaka się zdarzyła hrabiemu Schönbornowi, w chwili gdy mu się po raz pierwszy przedstawili podwładni jego urzędnicy. Odpowiadając na powitanie rozpoczął minister orację słowami: „Łaską monarszą powołany na stanowisko ministra oświaty... *pardon* sprawiedliwości, będę itd..."! Taki *lapsus linguae* może się wprawdzie każdemu zdarzyć, choćby nawet nie był ministrem, że się jednak właśnie przytrafił hrabiemu Schönbornowi, to rzecz bardzo charakterystyczna. Gdy sądzono, że pan minister Gautsch będzie stawiał opór klerykalnym i wyznaniowym zachciankom księcia Liechtensteina i że skutkiem tego stanowisko jego może być zachwiane, wówczas wskazywano na hrabiego Schönborna, jako na tego, który będzie powołanym do przeprowadzenia książęcego wniosku szkolnego. Dzisiaj hrabia Schönborn siedzi w gabinecie, wprawdzie nie na tym fotelu, na którym się spodziewał i może sobie życzył, ale w każdym razie będzie się i ze swojego miejsca mógł przyczynić do wypracowania klerykalnego wniosku szkolnego podług przepisu księcia Liechtensteina pod etykietą ministerjalną. Tyle o działalności na prawicy.

Na lewicy akcja w innym odbywa się kierunku. Opozycja chce się zjednoczyć. Rzecz to wprawdzie bardzo wątpliwa, czy do tego przyjdzie aby wszystkie kluby opozycyjne w jeden złączyły się związek. Jest ich teraz za dużo a ich zapatrywania i przekonania, zasady i dążenia zbyt od siebie są odległemi, aby zbliżenie i złączenie mogło tak łatwo i rychło nastąpić. Być jednak może, że przynajmniej dwa najwybitniejsze kluby opozycyjne, austrjacko-niemiecki i niemiecki złączą się w jeden i działać odtąd będą razem przeciw gabinetowi. Zdanie nasze o tem usiłowanem zjednoczeniu mieliśmy już sposobność wypowiedzieć i na razie nie mamy potrzeby powtarzać raz jeszcze, cośmy już wypowiedzieli. Jedna tylko uwaga wydaje nam się jeszcze potrzebną. Jeżeli między akcją, do której się przygotowuje lewica, a akcją, na którą się zanosi na prawicy istnieje związek, — a pragnęlibyśmy serdecznie, ażeby związek taki zachodził — wówczas z całą sympatją musielibyśmy powitać zjednoczenie klubu niemieckiego i austrjacko-niemieckiego. Wyrażajmy się dokładnie. Reforma szkolna, jaką przygotowuje rząd w myśl wniosku księcia Liechtensteina, nie jest dla nas wcale upragnioną. Owóż gdyby zjednoczonej opozycji udało się dzięki połączonym siłom uniemożliwić lub choćby tylko utrudnić zklerykalizowanie szkoły ludowej — wówczas radzi bylibyśmy fuzji opozycyjnej. Obawiamy się bowiem, że ta część prawicy, która przeciwną jest wnioskowi księcia Liechtensteina, nie zdobędzie się na opozycję i dlatego pragnęlibyśmy, aby się znalazła opozycja zawodowa. Może jej się uda uniemożebnić „reformę".

Obrońcy królowej Natalji.

Prasa rosyjska nie tylko nie miarkuje się w swoich atakach na króla Milana, ale od chwili ogłoszenia znanego manifestu zdaje się ziać samą wściekłością. Ponieważ stosunki prasowe w Rosji są znane, jak również znanem jest zapatrywanie się rządu petersburskiego na sprawy serbskie, przeto można za pewnik uważać, że prasa jest wyrazem uczuć i zapatrywań tak oficjalnej jako i panslawistycznej, nieurzędowej Rosji. Warto przeczytać, jak tam czasami wolno pisać o monarsze, który z Petersburgiem utrzymuje „normalne" stosunki:

„Czyż można sobie wyobrazić — piszą między innemi *Moskiewskie Wiedomosti* — aby tego rodzaju rezolucja wydana przez nielegalnego metropolitę serbskiego, stała się obowiązującą nietylko dla samego króla Milana, ale i dla wszystkich stron zainteresowanych dla całej Serbji i całej Europy? Czyż wspomniana rezolucja może nabrać jakiejkolwiek siły prawnej, skoro sprzeciwia się już nietylko wszystkim ogólnoludzkim i obywatelskim prawom, ale i woli Bożej, wyrażonej w dogmatach świętej cerkwi prawosławnej? Więc królowa Natalja ma odtąd uważać się za rozwiedzioną małżonkę, więc naród serbski ma widzieć w niej kobietę, strąconą z tronu i pozbawioną wszelkich praw macierzyńskich względem królewicza serbskiego? Czyż wolno istotnie państwom postronnym poddać się orzeczeniu metropolity serbskiego i wymazać imię królowej serbskiej z listy koronowanych osób Europy?

„Ostatecznie może wolno było wypędzić królowę Natalję z Niemiec w myśl woli jej małżonka, żadne jednak ustawy międzynarodowe nie pozwalają jedynie na żądanie dotkniętego obłędem męża pozbawiać ją tytułu królewskiego i związanych z nim ściśle praw monarszych.

„Któż jednak ujmie się za tą męczennicą? Lud serbski? Nie — „kapralski" terroryzm Christicza zakuł mu w kajdany ręce i nogi. Europa? Europa z dziką radością przyklaskuje temu, co uważa za zniewagę, wyrządzoną Rosji. Rosja?..."

„Istotnie — dodają *Petersburskie Wiedomosti* — jaką rolę odgrywa Rosja w oburzającym tym epizodzie międzynarodowym? Król Milan rozesłał do dworów europejskich notę o gwałcie dokonanym na prawach i sprawiedliwości; czy Rosji wypada przyjąć tę notę?"

Jeszcze energiczniej przemawia *Graždanin.*

„Nie ulega kwestji — pisze on — że nowy ten nikczemny postępek Milana jest ową kroplą, która musi przepełnić czarę bezprawia spełnionego przezeń w obec Boga i że wkrótce palec Boży dotknie tego niegodnego władcę narodu serbskiego.

„Ale jedna rzecz dotyka mnie żywo. Wśród 100 miljonów Rosjan nie ma z pewnością ani jednego, któryby w nowym tym czynie króla Milana nie czuł dotkliwej obelgi dla tego wszystkiego, co otacza czcią najwyższą. Czyż więc tylko organa prasy mają w obec tchórzliwego chrześcijańskiego świata Zachodu dawać wyraz tej zniewadze uczuć stu miljonów Rosjan?..."

„Czyż w Rosji nie ma głosu, któryby miał możność wyrazić za nas wszystkich uczucie narodu rosyjskiego i nietylko możność, ale prawo, nietylko prawo, lecz obowiązek, aby dowiedział się świat cały i ten król niegodny (niestety! i to jeden z naszych kandydatów!), że Rosja nietylko nie zachowała się obojętnie w obec nowej obrazy wyrządzonej swojej cerkwi, lecz publicznie zdała króla i przestępcę w jednej osobie na sąd Boży?

„Zdaje mi się, że głos taki istnieje w Rosji, że Bóg obdarzył nim naszą cerkiew, nasz najświętszy synod, że skoro synod w chwilach uroczystych szle swoje błogosławieństwo, to są również chwile, w których Rosja oczekuje od niego, aby potępił przestępcę w imieniu własnem i w imieniu ludu rosyjskiego.

„Ludzka to rzecz narzekać i smucić się w poczuciu niemocy, ale przecież synod rosyjski nie może być bezsilnym na wytkniętej mu przez Chrystusa drodze, jako zwierzchniczy sędzia i stróż porządków cerkiewnych."

Na innem miejscu występuje *Graždanin* w tej samej kwestji z taką uwagą:

„Powie nam ktoś może, iż rząd rosyjski mógłby teraz wmięszać się w tę sprawę i położyć kres bezprawiu. Otóż niestety! jak dotąd nie może jeszcze być mowy o takiej interwencji, bo proces rozwodowy jest czysto domowem zdarzeniem królestwa serbskiego, nie można więc nawet występować z protestem.

„Inaczej zupełnie ukształtują się rzeczy, jeżeli spełniony fakt sprowadzi jakieś komplikacje charakteru międzynarodowego. Wówczas rząd nasz zmuszony będzie wmięszać się w tę sprawę, międzynarodowe bowiem położenie Serbji ma niesłychane znaczenie tak dla Rosji, jak i dla całego Wschodu Europy."

Opozycja Węgrów przeciw... lancom kawalerzyckim.

W półurzędowym *Pester Lloydzie* czytamy dziś następującą enuncjację węgierską na temat... lanc kawalerzyckich:

„Wszystkie wojskowe reformy w Austro-Węgrzech polegają od sporego już czasu na zasadzie pożyteczności. Wszystko, co służyć może tylko do parady, zostało dawno już z armji wykluczonem, przyczem odpadły i takie rzeczy, jakie gdzieindziej pielęgnowane są ze względu na tradycję.

Otóż odpowiednio do taktyki nowożytnej, od dawna ignorowaną bywa w Austro-Węgrzech różnica pomiędzy ciężką a lekką kawalerją — według zasady jen. br. Kuhna, że nie „potrzeba nam ani lekkiej, ani ciężkiej, lecz dobrej konnicy."

W dalszej konsekwencji tego zapatrywania, zarzucono u nas lancę jako broń i dzisiejsi ułani są tak samo uzbrojeni, jak dragoni i huzarzy. Skoro szabla i rewolwer, względnie karabinek, wystarczają dragonom i huzarom, więc tak samo powinne one starczyć i ułanom.

W Niemczech natomiast zdają się dziś hołdować innym zapatrywaniom. Od roku już robią tam codzień próby kawalerzyckie, a to celem szerszego nawet użytku lancy. Nietylko ułani, ale także kirasjerzy i pułki gwardyjskie otrzymać mają lancę. Jak się dowiadujemy z niemieckich pism fachowych, chciano tam pierwotnie zaprowadzić lance metalowe, które też w znacznej nawet ilości rozdano niektórym pułkom, wkrótce atoli okazały się one we władaniu zbyt ciężkiemi i natężającemi żołnierza. Ostatniemi znów czasy rozdano lance z drzewa sosnowego, lecz i te nie odpowiadają wymogom, gdyż zbyt często kruszą się przy ćwiczeniach. Uwagi godną jest i ta okoliczność, że te niemieckie lance w pułkach gwardyjskich i kirasjerskich są 11 stóp długie, zatem o 1 stopę dłuższe od dotychczasowych ułańskich.

My z naszej strony możemy jeno wyrazić swoje zadowolenie — konstatuje *Pester Lloyd* z miną rzeczoznawcy — że nasze kompetentne powagi kawalerzyckie nie dają się uwieść, aby naśladować te niemieckie eksperymenta z lancami. Przeciwnie, jesteśmy bardzo radzi, że lance zostały w naszych pułkach ułańskich skasowane i wcale nie jesteśmy stęsknieni, aby one odżyły w naszej konnicy w innej formie."

Czy owe „powagi" rzeczywiście są wrogami lancy — nie wiadomo nam. Na każdy atoli sposób fakt, że praktyczni Niemcy nie tylko nie zarzucają tej broni, lecz nadto jeszcze zamierzają dać ją swoim kirasjerom i gwardjom, powinienby dać trochę do myślenia „wojskowemu współpracownikowi" *Pest. Lloyda* i powstrzymać go od tak apodyktycznego potępiania lancy. Że ułani, przez odebranie im tej tradycyjnej i do nazwiska ściśle przywiązanej broni, stracili i na uroku zewnętrznym i na grozie, to chyba nie ulega kwestji.

Proces irlandzki.

O trzecim dniu posiedzeń specjalnej komisji parlamentarnej, roztrząsającej sprawę między *Times'em* i p. Parnellem piszą z Londynu: Główny adwokat wielkiego dziennika (zarazem jeneralny prokurator królestwa), sir Ryszard Webster, skończył dziś przemowę, otwierającą prace komisji ze strony *Times'a.*

Z metody, jaką postępuje Webster, można mieć wyobrażenie o charakterze tego olbrzymiego śledztwa, którego najważniejszą kwestją jest sprawa listu Parnella do Patryka Egana, — pisanego z więzienia Kilmainham. Oto dosłowna treść jego: „9, 1, 82. Kochany E! Czego ci ludzie wyczekują? Ta bezczynność jest niedodarowania. Najlepsi nasi są w więzieniach, a nic się nie robi. Trzeba położyć koniec tym wahaniom. Szybka działalność jest naglącą. Podjąłeś się dać we znaki (*to make it hot*) staremu Forster'owi i spółce. Daj nam dowód jaki, że możesz to zrobić. Zdrowie moje dobre, — dzięki! Twój życzliwy *Chas* (skrócone z Charles) *S. Parnell.* *Times* twierdzi, że tylko podpis jest własnoręczny Parnella, a treść pisana przez kogoś innego. Egan był wtedy skarbnikiem ligi; Forster, jak wiadomo, ministrem dla Irlandji. Sam Parnell zaprzeczył w izbie tego roku autentyczności podpisu i wytoczył w Edynburgu proces *Times'owi* o potwarz. Ważnem więc jest, co Webster o tym liście powiedział wczoraj i dziś: „W tej chwili, — mówił — nie jestem w stanie orzec, kto list ten napisał. Bezwątpienia jednak będziecie mieli sposobność sprawdzić to, sędziowie. Do szczegółowych w nim wyrażeń nie przywiązuję wielkiej wagi. Nie sądzę, by przez „danie się we znaki staremu Forster'owi" miano na myśli zamach zbrodniczy na ministra, bo frazesu tego używał Parnell kilkakrotnie poprzednio. Myślano tu zapewne o gwałtowniejszej agitacji, którąby utrudniła czynność Forster'a i rządu. Ja sam osobiście nie chciałbym przesądzać znaczenia tego listu. Ponieważ jednak Egan był podówczas w najściślejszych stosunkach z Byrne'm i Carey'em (towarzyszami morderców 6. maja), oraz z Ford'em, — znanym apostołem dynamitu, — list ów może dać jeden dowód więcej, że Parnell wiedział dobrze o skrytej robocie Egana i „niezwyciężonych". Są szczegóły w połączeniu z atramentem tego listu, z pewnemi cechami pisma, których w tej chwili żadną miarą dotknąć nie mogę; to tylko powiedzieć muszę, że *Times* wierzył w autentyczność listu i podpisu, że złoży niebawem pełne wyjaśnienie, jak do tego listu przyszedł, że potrafi przekonać sędziów o jego autentyczności.

W dalszym ciągu nie przeczy Webster, że *Times* zapłacił grubo za list, — ale zapłacił dopiero wtedy, gdy po kilkomiesięcznem badaniu pisma, przez specjalistów — przekonał się niezbicie, że podpis na nim był własnoręcznym Parnella.

Łatwo pojąć, że jedynym przedmiotem uwagi publicznej jest to olbrzymie badanie. Prasa komentarzy czynić nie może, lecz za to — jak rozmaite krążą dziś już opinje śród polityków i dziennikarzy w klubach! Jeżeli *Times* udowodni swe zarzuty, — to rząd będzie musiał wytoczyć proces kryminalny Parnellowi „i innym".... W każdym razie, jak to nawet przyznają parneliści, sprawa irlandzka zejdzie na dwa stulecia z widowni politycznej. Jeżeli zaś Parnell zdoła odeprzeć oskarżenie o spólnictwo „świadome" z organizatorami zbrodni, — to natomiast tryumf partji jego i p. Gladstone'a będzie nieunikniony i niezwłoczny. *Times* zdaje się być absolutnie pewnym swej sprawy; Parnell wierzy bezwątpienia w pomyślny rezultat strony własnej, gdyż w Edynburgu sam rozpoczął proces przeciw angielskiemu Jowiszowi. Przesądzać więc o zwycięztwie jednej strony lub drugiej, jest rzeczą o tyle niepodobną o ile śmieszną. Najprawdopodobniej cała ta kolosalna sprawa rozbije się o własny swój ogrom, nie dojdzie

---

14)

Adorator pani naczelnikowej.

(Ciąg dalszy).

Wśród rozmowy usiłował ponowić zabiegi swoje. Został jednak na nowo przez Cecylję odepchnięty, która przejęta już trwogą i wstrętem, cofnęła się szybko w tył i zdołała przegrodzić się stołem od napastnika.

— Mniemałam... — zawołała tonem błagalnym — że jesteś pan człowiekiem szlachetnym i wspaniałomyślnym... lękam się, czym się nie omyliła... Odejdź pan... błagam!

— A więc pani łamiesz nasz układ pokojowy? — zapytał uśmiechając się jeszcze, choć w głosie jego brzmiał już odcień gniewu i groźby.

— Jeślibym przyjęła warunki pańskie... — odparła surowo — usprawiedliwiłabym wszystkie oszczerstwa, które już rozsiewają na mój rachunek... Pan zbyt drogo chcesz sprzedać swoje milczenie... a ja za taką cenę nabyć go nie mogę!

— Nie masz pani racji! Wszak wiesz, że w naszych stronach ludzie nie znają półśrodków... Co do mnie, tak samo mogę stać się nieprzebłaganym wrogiem, jak przyjacielem całą duszą oddanym...

Było to ultimatum. Cecylja nie wiedziała, co odpowiedzieć. Z jednej strony bała się, aby słowa nie uniosły jej zbyt daleko, czegoby później naprawić nie można, z drugiej zaś nie chciała gwałtownością ubóść człowieka, który jej losy trzymał w swem ręku.

— Oczekuję odpowiedzi... — zaczął Peyrehorade, wzrokiem ją obrzucając. Tymczasem ona rzuciła spojrzenie bystre na okno do połowy odchylone, gdyż zdawało jej się, lub też udawała to, że słyszy szelest pomiędzy gałęźmi.

— Ktoś nadchodzi... — szepnęła szybko. — Nie nalegaj pan i odejdź!

— Dobrze! — odparł... Pójdę... lecz pozwól mi pani mieć nadzieję, że się wkrótce zobaczymy.

— Odejdź pan, odejdź! — powtórzyła z wyrazem rzetelnej trwogi na twarzy.

Peyrehorade, który umiał panować nad sobą, chwycił kapelusz, skłonił się z udanym szacunkiem i wyszedł z pawilonu.

VIII.

Zaledwie dziennikarz wyszedł, krew zimna i energja, których dowód złożyła p. de Grandclos przed chwilą, opuściły ją nagle. Czuła się wyczerpaną, nogi się pod nią uginały a drżenie nerwowe wstrząsało całem ciałem.

Usiadła, głowę w dłoniach ukryła i z trwogą obliczała możliwe następstwa niezadowolenia tego przeklętego Peyrehorade'a. Zraniony w swojej próżności, rozczarowany pod względem pragnień miłosnych, ten człowiek bardzo łatwo mógł uknuć zemstę. Na jego dyskrecję trudno było liczyć teraz. Jutro, a może już dziś wieczór, kilka słów zjadliwych, zręcznie rzuconych, mogły były oświecić mieszkańców małej mieściny co do dawnych awanturek pani prefektowej, a na to chyba nie byłoby już ratunku... W ciągu dwudziestu czterech godzin stałaby się osobą, o której całe Juvigny mówić będzie. Jej reputacja, honor i stanowisko męża— wszystko zniknęłoby w jednej chwili, jak ruiny zamczyska po wielkiej powodzi. Mozolne usiłowania, ażeby zatrzeć plamy przeszłości, zdobyć sobie zaszczytne stanowisko i wzbić się do najwyższych sfer towarzyskich, zostałyby bez skutku. Mąż byłby zmuszonym jak najrychlej prosić o przeniesienie i wielkie jeszcze pytanie, czy po takim skandalu powierzonoby mu drugą prefekturę?... Bardzo być może, że musiałby nawet ustąpić ze swojego stanowiska, aby następnie wegetować w Paryżu w jakiemś biurze ministerjalnem. Choć Cecylja swoją głowę zbolałą ściskała kurczowo, mimo to nie zdołała wpaść na żaden pomysł, mogący wyprowadzić ją z tej matni. Była chwila, że chciała pójść do męża i wszystko mu wyznać. Wszak poślubił ją był z miłości, pomimo że znał mnóstwo szczegółów z jej dziejów ubiegłych; kochał ją jeszcze, a zresztą własny interes nakazywał mu zmusić Peyreherade'a do milczenia.

Po bliższem jednak zastanowieniu uznała, że podobny krok byłby bezskutecznym. Mimo władzy, jaką prefekt miał w swych rękach, nie byłby mógł pokonać Peyrehorade'a. Wprawdzie miał on moc odebrania mu redakcji dziennika prefektury i tym sposobem zmusić do opuszczenia miasta, ale ten środek tak samowolny, trudny zresztą do umotywowania należytego, zostawiłby w każdym razie dziennikarzowi tyle czasu, aby mógł w Juvigny rozpuścić wszystkie rewelacje złośliwe i nie miałby innego skutku nad ten, że jeno spotęgowałby w nim żądzę zemsty.— Pan de Grandclos mógłby również sprowokować Peyrehorade'a i zmusić go do pojedynku. Ale prefekt kompromituje się w wysokim stopniu, jeżeli bije się z podwładnym sobie urzędnikiem. Oprócz tego oszczerca mógł znaleźć pretekst, aby pojedynku nie przyjąć. A jednak — myślała Cecylja, zatrzymując się dłużej przy tym ostatnim projekcie — pojedynek byłby środkiem jedynie skutecznym... lecz pod warunkiem, iżby natychmiast nastąpił i aby Peyrehorade był w tej walce pokonany. Skoro atoli dla jej męża było niemal niemożebnością usunąć natychmiast niebezpiecznego dziennikarza — więc gdzież należało szukać szermierza na tyle oddanego, aby cicho i zręcznie podjął się tego zadania?

W tem ciężkiem utrapieniu zaczęła Cecylja żałować, że każdy prefekt nie miał na swoje rozkazy — jak to się ongi działo za Walezjuszów — kilku dzielnych „spanaczinów", bez bojaźni i skrupułów, którzy na rozkaz swego pana umieli usuwać mu z drogi indywidua niewygodne lub dlań niebezpieczne. Pozycja, w której się znajdowała w tej chwili młoda kobieta, doprowadzała ją do szaleństwa. Dochodziła do postanowień najbardziej skrajnych i sprzecznych. Niekiedy zarzucała sobie zbyt mało zręczności, iż nie umiała kupić milczenia Peyrehorade'a przynajmniej prowizorycznie, kosztem półobietnic, lub faworów drobnych, do niczego obowiązujących. Irytowało ją, że ustąpiła skrupułom dziecinnym i że nie była dość silną, ażeby w sobie wstręt zwyciężyć... Niestety, głupstwo się stało, a teraz biedz za dziennikarzem znaczyło tyle, co zdać się w zupełności na jego łaskę lub niełaskę...

Podczas, gdy pocierała sobie czoło i mózg suszyła, aby w nim jakąś myśl znaleźć, usłyszała ciche skrzypnięcie drzwi od kiosku.

Sądząc, że je otwiera służący, szybko się odwróciła. Przed nią stał Seweryn Malapert.

Młodzieniec nasz był bardzo blady. W jego ciemnych oczach malowała się boleść i silne postanowienie. Zdawało się, jakby jakieś tajemnicze i gwałtowne wzruszenie wstrząsało jego organizmem tak nerwowym. Rzucił lękliwe spojrzenie na panią de Grandclos, a widząc jak była zmienioną, bał się, aby mu nie kazała odejść, jak natrętnikowi. To też kornie zaczął się tłumaczyć ze swojego postępowania.

— Przebacz mi pani... — szepnął — że bez pozwolenia ośmieliłem się wejść tutaj. Przyniosłem pani wiersze, których raczyłaś wczoraj zażądać odemnie... Oto są.... — dodał, kładąc sonet na stole — lecz obawiam się, że jestem tu zbyteczny... Więc może powinienbym odejść?

— Nie, nie!... pozostań pan! — zawołała — siląc się do uśmiechu.

— Zdaje mi się, że pani cierpiąca?

— Tak jest... cierpię bardzo... Moje nerwy są rozstrojone... — To mówiąc, machinalnie rozwinęła ćwiartkę, na której młody sekretarz spisał był wiersze miłosne i dodała:

— Jestem panu wdzięczną za ten sonet! Radabym odczytać go razem z panem, ale dziś byłoby to dla mnie czystem niepodobieństwem... Jestem zbyt smutna i zbolała, iżbym mogła poezję pańską tak ocenić, jak ona na to zasługuje...

Oczy Seweryna błysnęły radością. Były one skąpane w blasku takiej tkliwości i sympatji, że pani de Grandclos mimo swoich trosk, uczuła się tem słodko wzruszoną.

— Pani jesteś bardzo zmartwioną... — szepnął zbierając odwagę. — O!... gdybym mógł zasługiwać na twoje zaufanie pani, oddałbym chętnie moje życie, byle jeno uwolnić cię od tych cierpień!

— Dzięki ci, panie Sewerynie!... Na moje cierpienia nie ma niestety lekarstwa... albo raczej pan byś ich nie zdołał usunąć, choćbyś tego nawet pragnął!

— Pani wątpi o mojem przywiązaniu? — zapytał z lekkim wyrzutem i zarazem tkliwością, która ją istotnie poruszyła.

— Nie, moje dziecię — ja nie wątpię o twojej gorliwości. Lecz nie wierzę w pańską możność usunięcia tego, czego ci nawet wyjawić nie mogę!...

— Ja znam tę tajemnicę! — odparł, a gdy wymawiał te słowa, zdało się mu, że całe serce wybiegło mu na usta, tak wielka trwoga go ogarnęła. — Ten człowiek, który przed chwilą ztąd wyszedł... — dodał ciszej — prześladuje panią!...

André Theuriet.

(Ciąg dalszy nastąpi).

do rozwiązania.... Tymczasem ciekawym będzie fakt, że wkrótce zasiądą w izbie poselskiej ludzie, oskarżani — o ćwierć mili dalej — o organizację najpotworniejszej agitacji, opartej na zbrodniach i mordach.

* * *

Nie w bezpośrednim wprawdzie związku z toczącym się właśnie procesem — ale niezmiernie ciekawą ze względu na ogólny charakter dzisiejszej agitacji irlandzkiej, jest najświeższa praca p. J. Fitzpatrick'a p. t.: „Korespondencja Daniela O'Connell'a, oswobodziciela.“ Główną cechą działalności publicznej „wielkiego agitatora,“ jak go tu zwano aż do niedawnych czasów, była gwałtowna nienawiść przeciwników, lecz zarazem lojalność względem korony i parlamentu i ciągła troska o konstytucyjną czystość agitacji w Irlandji. Oto niektóre wyjątki z obszernej korespondencji: Na dziewięć lat przed zdobyciem równouprawnienia katolików pisał: „Podług mnie takie tylko równouprawnienie będzie korzystnem, które zadowoli oba stronnictwa. Nie powinno wcale wyglądać na zwycięstwo katolików nad protestantami. Przeciwnie, powinno być łaskawem ustępstwem protestantów i być przyjętem przez katolików w duchu bratniej wdzięczności.“ (1820).

W samym roku najzaciętszej agitacji o równouprawnienie (1829), pisał: „Lud też powinien wiedzieć, że najlepszą bronią na nieprzyjaciela jest zachowywanie prawa, unikanie zatargów i zbrodni. Zbrodnia każda dodaje potęgi nieprzyjacielowi, a kary ujść nie może i nie powinna.“

Porównajmy agitację o odwołanie unji, zakreśloną w roku 1833 z ruchem dzisiejszym. „Rzecz jasna,“ — pisał O'Connell — „że do naruszenia prawa ręki nie przyłożę. Moim planem jest: przywrócić parlament irlandzki z zupełną zgodą protestantów i prezbiterjanów, jak katolików. Nie chcę ani rewolucji socjalnej, ani socjalnej zmiany. Szlachta pozostanie w posiadaniu swych dóbr, tytułów i prawodawczych przywilejów, tak samo jak przed unją. Duchowieństwo zatrzyma w dożywociu całkowite dochody, które tylko za zgodą protestantów parlament zmniejszać będzie stopniowo.“

Nieco dalej czytamy: „Każdy uczciwy i rzetelny człowiek brzydzi się ich (t. zw. w Irlandji: „białych chłopców“) zbrodniami! Rychlej czy później dosięgnie ich zemsta Boża. Jakże szczerze powinniśmy nienawidzić ohydnych opryszków, ostatnich i najgorszych z tej rasy podłych zbrodniarzy, co dali się nieprzyjacielowi i osłabili przyjaciół Irlandji!“

Nakoniec, by dać ostatnie porównanie między przeszłością i teraźniejszością, przytoczę list z 10. maja roku 1839: „Kochany Fitzpatricku! Niech żyje kochana, maleńka królowa! Peel wyleciał, Melbourne znów wrócił do władzy. Podli torysi chcieli ją zmusić do odprawienia całego poprzedniego dworu. Dowiodła wielkiej stałości i doskonałego serca. Cały kraj z nami się raduje!“

Dzisiaj, jak wiadomo, irlandzcy burmistrzowie i członkowie izby wyrzucili stanowczo z programów bankietowych toast królowej.

Dwutomowe wydanie korespondencji niewiele zawiera rzeczy, dziś zajmujących. W życiu prywatnem O'Connell był szczególniej łagodnego usposobienia i wielkiej wyrozumiałości. Żonę ubóstwiał i szanował. Nic może lepiej nie cechuje jego namiętnego przywiązania do żony, a zarazem iście irlandzkiego stylu, nad list, pisany z Londynu w roku 1812 do samotnej towarzyszki życia: „Wiesz jużcić, najdroższy skarbie mego życia, że — czy ci piszę dużo, czy mało — z pewnością nie ma na całym świecie człowieka, któryby goręcej kochał żonę, lub bardziej do niej tęsknił. Tyś mojem wszystkiem, a jeżeli tylko twoją zachować mogę miłość, znajdę w niej więcej prawdziwej rozkoszy, niż sobie wyobrazi kto inny prócz szczerze kochającego. Słodka Marjo, rozum tracę za tobą! O tobie tylko myślę! Wzdycham za tobą, płaczę za tobą! Prawie się modlę do ciebie! Kochanko, wierz mi, wierz mi naprawdę, że nie przesadzam. Kocham cię tysiąc razy więcej, niż wyrazić umiem!“

O'Connell, urodzony w roku 1775, był już od dziesięciu lat żonatym, gdy list ten pisał.

KRONIKA.

Wiadomości osobiste. Były metropolita lwowski, ks. arcyb. Józef Sembratowicz, który temi dniami bawił we Wiedniu, wyjechał ztamtąd z powrotem do Rzymu. — Onegdaj odbyła się w Hładnie, pow. Brzozowskim, instalacja ks. Jana Żarskiego na tamtejsze gr. kat. probostwo.

Nekrologja. Wojciech Heller, emeryt. radca sądu kraj., zmarł w Cieplicach w 70 r. życia — Julja Szajnokowa, zmarła po długiej słabości d. 31. zm. we Lwowie w 84 roku życia. — Paulina Wenzel, 16 letnia córka pułkownika 80 p., zakończyła życie. — W ostatnich dniach zm. zmarł w Starem mieście Maksymiljan Kossecki, były oficer 10 p. piechoty i emerytowany oficjał pocztowy. Cichy i spokojny żywot zmarłego był nieporównanem pasmem poświęceń dla drugich i rodziny, w zamian za co dla siebie nic nie wymagał. Cześć jego pamięci!

Kalendarz. Sobota (3.): Huberta — Chwalisława. Wschód słońca o godz. 6. min. 58, zachód o godz. 4. min. 31.

Z życia towarzyskiego. Dnia 18. bm. odbędzie się w Rydodubach w Czortkowskiem ślub p. Juljana Nowiny Nowakowskiego, inspektora szkół, z panną Wandą Juchnowiczówną.

W Mogilnie pobłogosławiony został związek małżeński pomiędzy p. Stanisławem Sikorskim, właścicielem Wielkich Chełmów w Prusach zachodnich, a panną Anną Łyskowską, córką śp. Ignacego Łyskowskiego, właściciela Mileszew i posła do Sejmu. Aktu kościelnego dopełnił ks. proboszcz Ćwikliński.

Kurs wyższy stenografji polskiej, połączony z praktycznemi ćwiczeniami, rozpocznie się na wszechnicy dnia 5. listopada br. o godzinie 5. po południu w sali I.

Z „Sokoła“. Zwykłe zebranie towarzyskie odbędzie się dziś tj. w sobotę w lokalnościach Towarzystwa na I. piętrze. Wstęp tylko dla członków.

Temperatura. Barometr opada. Średnia temperatura była + 9·8°C., najwyższa + 13·0°C., najniższa + 5·0°C.

Na dziś zapowiada stacja spostrzeżeń Szkoły politechnicznej: Wiatr zmienny od SW do W, średnia temperatura doby około + 10°C., niebo w części zamglone, powietrze więcej niż miernie wilgotne, deszcz nastąpi w nocy lub jutro dopiero.

Dar. Cesarz udzielił pogorzelcom gminy Bielawce, w powiecie brodzkim, zapomogi w kwocie 300 złr.

Od przeora klasztoru Paulinów otrzymujemy następujące pismo:

„Kościół św. Michała na Skałce, gdzie relikwie św. Stanisława, patrona naszego, się mieszczą, wymaga gruntownej restauracji. Bez restauracji świątynia ta, znana i droga każdemu sercu polskiemu w najodleglejszych zakątkach, mogłaby być narażoną na wielkie szkody, za które w obec narodu byłby odpowiedzialnym zarząd kościoła. Chcąc świątynię ochronić od dalszego zniszczenia, postanowił obecny przeor klasztoru, ksiądz Federowicz, podjąć dzieło restauracji, by dla przyszłych pokoleń zachować świętą pamiątkę. Ubogi klasztor nie ma wszakże funduszów na to pobożne dzieło i dlatego odwołuje się do ofiarności publicznej. Ta ofiarność, hojna u nas zawsze tam, gdzie jest cel dobry i szlachetny — ta ofiarność narodowa z pewnością nie zawiedzie, gdy idzie o składki na restaurację kościoła na Skałce, miejsca męczeństwa św. Stanisława, kościoła złączonego obecnie z grobem zasłużonych.“

Tramwaj lwowski. Namiestnictwo zniosło uchwałę Rady miejskiej z 22. czerwca br., zabraniającą tramwajowi pobierania podwójnej opłaty na przestrzeni od realności l. 38 ulica Grodecka w kierunku dworcowi kolei.

W sprawie Zakopanego. Trybunał najwyższy dnia 31. z. m. zatwierdził orzeczenie sądu wyższego w Krakowie co do licytacji Zakopanego i zniósł całkowicie akt licytacji. Tym sposobem przeprowadzoną będzie nowa licytacja na kupno Zakopanego.

Śmiały zbrodniczy napad dokonany został onegdaj o godz. 9 wieczorem w alei, prowadzącej do dworca kolei Karola Ludwika. Ajent policyjny Gliniański, powracając z miasta na kolej, spostrzegł leżącego na drodze człowieka, który dawał słabe tylko znaki życia. Miał on usta zakneblowane a ręce silnie w tył związane. Dzięki natychmiastowej pomocy, zdołano omdlałego przyprowadzić do przytomności i wtedy podał on, że się nazywa Herman Kniephoff, jest rodem z Prus a we Lwowie bawi tylko chwilowo i zatrudniony jest przy stawianiu pieców kaflowych. Sprowadzony następnie do biura policyjnego, podał Kniephoff, iż zdążając onegdaj o godz. 9 wieczorem na dworzec kolejowy, napadnięty został w alei przez nieznajomego człowieka, który zadał mu tak silny cios w głowę, iż straciwszy przytomność upadł na ziemię i co się z nim dalej działo nie może sobie przypomnieć. Napastnik napadł go więc z tyłu a następnie skrępował ręce sznurem i zakneblował silnie usta. Napad wykonany został w celu rabunku, gdyż razem ze sprawcą ulotnił się z kieszeni Kniephoffa pugilares, zawierający przeszło 50 złr. Napadnięty podaje wprawdzie rysopis rabusia, jednakże jest on bardzo niedokładny.

Policja zarządziła natychmiast poszukiwania; dotychczas — o ile nam wiadomo — nie odniosły one pożądanego skutku.

W każdym razie wypadek ten nie świadczy bardzo pochlebnie o bezpieczeństwie publicznem we Lwowie, a jest najlepszym dowodem, że uwagi nasze, podniesione niedawno, o błędnej organizacji biura bezpieczeństwa, są zupełnie uzasadnione.

To też podnosimy jeszcze raz z naciskiem, że wypadek ten zdarzył się na ulicy bardzo frekwentowanej i o godzinie 9. wieczorem.

Wszelkie dalsze uwagi są, zdaje się, w obec tego zupełnie zbyteczne.

Zmiana nazwiska. Drowi Janowi Niemczykowi, adwokatowi w Przemyślu, zezwoliło namiestnictwo na zmianę nazwiska na „Niemczyński“.

Nowe zarządzenia paszportowe wywołały w pogranicznych miastach wielki popłoch. Z Brodów piszą nam, że od czasu ich wydania, napływ ludności przejezdnej mocno się zmniejszył, trudno bowiem za każdym razem udawać się do konsula austrjackiego w Kijowie o wizę paszportową.

Uroczystość sadzenia pamiątkowych dębów, odbyła się onegdaj w Czerniowcach w nowo założonym ogrodzie na tzw. Wzgórzu Habsburgów, a to na pamiątkę 40-letnich rządów cesarza. Uroczystości przewodniczył prezydent miasta, p. Kochanowski, a wzięła w niej udział cała rada miejska.

P. Kochanowski zagaił obchód krótką przemową, poczem zaprosił uczestników uroczystości do podpisania protokołu.

Jak Markus Wolf zdobył żonę i posag. W roku ubiegłym niejaki Markus Wolf z Sadagóry rozpoczął zabiegi o pulchną rączkę pewnej izraelitki, która, oprócz wdzięków ciała i zalet duszy, była nadto właścicielką kilkuset złr., a skutkiem tego drożyła się z oddaniem ręki. Aby się nie wydać niestosowną partją, p. Markus wykazał się przed narzeczoną, że posiada w czerniowieckiej kasie oszczędności 600 złr., złożonych na książeczkę, którą posiadał. Argument ten usunął wszelkie skrupuły o mezalians i młoda para pobrała się szczęśliwie. Miodowe miesiące spędzili na rachunek posagu żony, a gdy ten stopniał wraz z ostatnim miodowym całusem, trzeba było naruszyć książeczkę kasową męża. Ale mąż zwlekał z podniesieniem pieniędzy tak długo, aż żona postanowiła podstępem je wydobyć. Onegdaj tedy wykradła mężowi książeczkę i udała się do kasy oszczędności. Wielkie jednak było rozczarowanie biedaczki, gdy jej tam powiedziano, że na tę książkę złożył Markus tylko sześć złr....

Okazało się tedy, że p. Wolf dopisał sobie do 6 jeszcze dwa zera, aby w ten sposób posiąść żonę i posag....

Na razie aresztowano panią Wolfową, a następnie sprowadzono z Sadagóry p. Markusa i osadzono go w areszcie śledczym pod zarzutem sfałszowania książeczki kasy oszczędności. O charakterystycznym tym fakcie donosi czern. *Gaz. Pol.*

Prozelityzm na Bukowinie. Czerniowiecki magistrat wydał sprawozdanie o istniejących tam stosunkach, drukowane w Wiedniu. W broszurze tej notuje on, że z mieszkańców Czerniowiec zmieniło w roku 1887 86 osób religję, a mianowicie: rzym.-katolicki Kościół utracił 33, zyskał 8 osób; gr. kat. utracił 24, a zyskał 18 osób; ogółem tedy obu wyznaniom ubyło 31 osób, gdy tymczasem gr.-orj. Cerkiew zyskała w tym czasie 28 osób.

Kilkadziesiąt jednostek, kilkadziesiąt ojców i matek rodzin — pisze z tego powodu czerniowiecka *Gaz. Pol.* — tracimy ze swego szczupłego zastępu na Bukowinie, a politycy duchowni rumuńscy umieją już ów swój pożytek wychować tak, aby stał się wrogim ostem na ciężkiej i bez tego drodze naszego życia w tym kraju. Smutny to stan i złowrogi na przyszłość, toż niechaj go wezmą pod rozwagę ci, w których mocy zmienić fatalne stosunki.

O strasznem nieszczęściu, które wskutek usunięcia się góry zdarzyło na kolei żelaznej pod stacją Potenza pod Tarentem we Włoszech, nadchodzą bliższe szczegóły, które brzmią nierównie tragiczniej, niż pierwotne doniesienia. Według dziennika *Riforma*, w wypadku tym 90 osób utraciło życie, a 70 odniosło rany. Lawina skalna, która w szerokości 50-metrowej stoczyła się na tor kolejowy z góry, odległej od tegoż zaledwie o 30 metrów, zasypała całkowicie 9 środkowych wagonów pociągu osobowego, a cztery z nich rozmiażdżyła. Pomiędzy ofiarami katastrofy były przeważnie osoby, jadące do Neapolu na zjazd monarchów. Większa ich część pochodziła z Mesyny.

Wielka kradzież. Niezwykle śmiałą kradzież spełniono nocy wczorajszej w jednej z fabryk pod Warszawą. Przed kilkoma dniami nadszedł do fabryki z zagranicy kocioł platynowy do wyrobu i destylacji przetworów. Ponieważ nie było na razie miejsca do ustawienia go, przeto w opakowaniu pozostawiono kocioł na podwórzu. Wczoraj rano, z rozporządzenia dyrektora, robotnicy fabryczni mieli zająć się rozpakowaniem przesyłki. Udano się na miejsce, gdzie poprzedniego wieczora złożono skrzynię, lecz już jej nie znaleziono. Zawiadomiony o tem dyrektor zarządził poszukiwania, atoli bez żadnego skutku. Bezzwłocznie zawiadomiono o kradzieży straż ziemską i doniesiono miejskiej policji śledczej. Ponieważ kotła złodzieje nie mogli zabrać na barki, lecz musieli uwieźć go końmi, przeto rozesłano depesze po wszystkich traktach, aby baczono na przejeżdżające wozy. Jednocześnie dokonywaną jest rewizja na stacjach towarowych kolei żelaznych. Wartość skradzionego kotła przedstawia sumę 15.000 rubli.

Wołanie o pomoc afrykańskiego murzyna do białych braci. *Vaterland* zamieszcza odezwę 20-letniego murzyna, który będąc dzieckiem, dostał się w ręce Arabów. Ojca i siostrę zabito w jego oczach, a od matki go porwano. Po długich latach ciężkich strapień został kupiony przez jednego z misjonarzy i obecnie kształci się w Lille, zamierzając następnie wrócić pomiędzy swoich jako apostoł. Odezwę swoją zaczyna od tych słów: Żyjecie w kraju, w którym prawo rządzi. Gdy wieczorem składacie znużoną głowę do snu, spokojni jesteście, że nie napadną na was uzbrojone bandy podpalaczów i morderców. Gdy wśród was wydarzy się pojedyńcza zbrodnia, wkracza sprawiedliwość, poszukuje winnego, zmusza go do pokuty i karze według słuszności. Nie tak jest u nas.“ Tu opisuje młody murzyn ciągłe niebezpieczeństwa napadu, owe tak często powtarzające się straszne, pełne mordu gwałty w Afryce i tak następnie mówi: Jedno, co może nas uratować, działalność miłości, chrześciańska dobroczynność. Najmniejsze datki ubogich, jaka taka część tego co po nad potrzeby mają bogaci, to wystarczy, abyście swym czarnym braciom zapewnili życie, wolność i cześć. W was pokładamy nadzieję i do was dlatego się odzywamy: Bracia, ostatni już czas przystąpić do dzieła, każda minuta bowiem wydaje tysięcy nas na śmierć i hańbę. Pozwólcie odezwać się waszemu sercu. I wasza Europa nie zawsze zażywała błogosławieństwa cywilizacji i pokoju. Okażcie się wdzięcznymi za te dobra i pomóżcie nam być tem, czem wy jesteście. W was, w Europie, pokładamy całą nadzieję, od was, od Europy, oczekujemy pomocy. Ofiary, jakie dla nas poniesiecie, nie pójdą na marne. Afryka jest niezmierzonym krajem, bogata w naturalne warunki. Ludność jej jest gęsta, co najmniej wszędzie tam, gdzie nie została wyniszczoną przez dostawców do haremów. Gdy doprowadzicie nas do cywilizacji — rynki nasze otworzą się dla waszego przemysłu. Wzajemne interesy powiążą nas, a wdzięczność, do jakiej będziecie mieć słuszne prawo, będzie z naszej strony tem większą, im większą będzie wasza dla nas ofiara. Jeszcze słowo, bracia. Wy nie wiecie co to znaczy tak cierpieć, jak my cierpiemy. Dzień, chwila jedna są dla męczenników wiekiem, wiecznością. Prosimy was tedy nie odraczajcie tego do jutra, co dziś możecie zrobić. Patrzcie nietylko na trudności, ale i na zasługę, jaką położycie, serce wasze mówi wam, że biedny, prześladowany murzyn jest także stworzeniem Boga i naszym bratem — dopomóżcie mu tedy!

Co kosztuje śmierć i choroba? Ciekawe a wymowne obliczenie strat materjalnych, jakie ponosi Warszawa w skutek śmierci i choroby, podał dr. J. Pollak w artykule pod n. „Podstawy hygjeny społecznej“, drukowanym w ostatnim zeszycie *Zdrowia*. Z pracy tej wyjmujemy niektóre interesujące dane: Według obliczeń za rok 1880, w Warszawie zmarło 12.367 osób, chorych więc według skali Pettenkoflera i i.) było 30 razy więcej, tj. 309.175. Po obliczeniu przeciętnego czasu trwania choroby, wydatku na szpital lub lekarzy, felczerów, apteki itp., wreszcie czasu, straconego przez chorych, zdolnych do pracy, otrzymamy wynik, że koszta chorób w Warszawie wyniosły w tym czasie 3,761.103 rs. Koszta pogrzebu zmarłych za tenże czas obliczono na 280.500 rs. Wreszcie, według obliczeń p. B. Danielewskiego, strata w ludziach, zdolnych do pracy a zmarłych w tym czasie, wynosi 8,155.000 rs. Warszawa więc w roku 1880 na śmierci i chorobach materjalnie straciła 12,197.503 rs. „Gdyby śmiertelność Warszawy — mówi dr. Pollak — zredukowaną została choćby tylko do takiej stopy, jak w Berlinie, co jest zupełnie możliwem ze względu na warunki przyrodzone miasta, wówczas oszczędność w ciągu lat 20 wyniosłaby 80 miljonów rs.“

Opera paryska kosztuje — według wydanego obecnie sprawozdania budżetowego — 2,329.000 fr. rocznie; dochód zaś wynosi 1,941.000 fr. Śpiewacy pobierają: Lassale baryton za 8 miesięcy 88.000 fr., Reszke tenor 48.000, Reszke bas 40.000, Bichard contralt 30.000, balet kosztuje 240.000, tancerka Mansi 40.000 fr.

Hr. Samuel Teleki dotarł szczęśliwie z wnętrza Afryki do Zanzibaru, jak o tem sam doniósł temi dniami w depeszy do arc. Rudolfa. Następca tronu, po odebraniu tego telegramu, zatelegrafował niezwłocznie do hr. Stefana Karolyi'ego, z poleceniem, iżby tenże zakomunikował tę radosną wiadomość ciotce Telekiego, ks. Waldeck w Budapeszcie, która była już zrozpaczoną z obawy o życie ukochanego swego siostrzeńca. I rzeczywiście ocalenie Telekiego było niemal dziełem cudu Bożego, jak opowiadają dzienniki węgierskie. Wielu z uczestników jego ekspedycji afrykańskiej zginęło częścią w ustawicznych walkach z dzikiemi plemionami, częścią skutkiem strasznych chorób. Sam Teleki, jak donosi, cieszył się przez cały czas niespożytem zdrowiem, tylko że miał wyszczupleć jak tyka chmielna.

Pospolitak - szeregowiec... pułkownikiem. Niejaki bar. Karol Staudach, 25-letni Wiedeńczyk, uznany przez tamtejszą komisję asenterunkową za niezdolnego do służby czynnej i z tego powodu przydzielony do pospolitego ruszenia, został obecnie dyrektorem artylerji z rangą pułkownika, ale w... Teheranie. Przed 3 laty pojechał był na chybi-trafi do Persji, tam wstąpił do armji w stopniu porucznika, dziś zaś wyawansował na dyrektora artylerji. Jaką też minę zrobi ten pułkownik, gdy w razie wojny będzie musiał jako poddany austrjacki „narukować“ do landszturmu jako prosty szeregowiec?

Złodziei, którzy okradli pocztę berlińską, schwytano w Hamburgu. Jeden z nich nazwiskiem Schröder był poprzednio asystentem pocztowym. Nazwiska innych jeszcze nieznane.

Straszny pożar. Glasgow został nawidzony w ostatnich dniach wielkim pożarem. Zgorzało sześć wielkich fabryk, a szkody wynoszą 6 milionów marek.

Czary. W jednej wsi pod Berlinem pewnemu chłopu w przeciągu kilku tygodni padło kilka sztuk bydła. Ów nieszczęściem dotknięty gospodarz przypisał to wszystko skutkom czarów... By je usunąć, wezwał sąsiada i prosił o pomoc, rozumie się, za pewnem wynagrodzeniem. Sąsiad ów jakiemiś maściami pomazał drzwi wchodowe chałupy, wyrzekł pewne zaklęcie i nakoniec poradził, żeby pierwszej osobie, gdyż ta właśnie będzie owa złośliwa czarownica, zgruchotać o owe drzwi nos... Wszystko wykonano dokładnie, a osobą, której nos zgruchotano, była żona... młynarza. Sprawa poszła na drogę sądową.

Kobieta. Kobieta nikogo tak nie nienawidzi jak mężczyzny żywiącego dla niej tylko szacunek....

...Kobieta szczęśliwa z pierwszym mężem, dla ego samego, choćby przez ciekawość, gotową jest wyjść za mąż po raz drugi....

...W muzyce kobieta lubi tylko muzykanta....

...Dwie kobiety i jeden mężczyzna, to wojna; dwie kobiety, to także wojna; jeden mężczyzna i jedna kobieta, również wojna, gdzież pokój?

Rada m. Lwowa u p. namiestnika. Dziwnie bardzo dziwnie układają się czasem wypadki! Onegdaj właśnie minęło lat 40 od chwili, gdy deputacja m. Lwowa udawała się do gubernium z prośbą o sprawiedliwość dla krzywdzonych przez żołdactwo mieszkańców stolicy—wczoraj minęło lat czterdzieści od tej znów chwili, gdy ówczesny namiestnik Zaleski napróżno błagał jenerała Hammersteina, ażeby nie szerzył zniszczenia wśród ludności ogniem i mieczem...

Czterdzieści lat! tak niedawno, a przecież tak wiele zmienionych stosunków — zyskaliśmy wiele i straciliśmy wiele!

Taka myśl nasunęła się zapewne niejednemu z ojców naszego miasta, gdy z prezydentem p. Mochnackim na czele przybyli do gmachu namiestnictwa, ażeby powitać w murach stolicy nowego namiestnika — Polaka, potomka starego rodu, który niejednokrotnie służył ojczyźnie.

Nie wątpimy, że i p. namiestnik, witając raduych, (którzy przybyli przeważnie w polskich strojach) nie zapomniał, jaką rocznicą był dzień onegdajszy, a to wspomnienie spotęgowało niezawodnie uroczystość przyjęcia. P. namiestnik w przemowie swej zaznaczył ponownie te uczucia, któremi był przejęty w czasie powitania go na dworcu przez p. Mochnackiego — a my słowa jego pamiętać będziemy dobrze! Położył on nacisk na dominujące stanowisko Lwowa i przypomniał, że on i p. Mochnacki wyszli z jednej szkoły, to też zgodnie postępować potrafią. Całe przyjęcie miało obustronnie cechę serdeczności, a krótka przemowa pożegnalna p. Mochnackiego dała wyraz nadziejom, jakie stolica i kraj przywiązują do działalności nowego namiestnika.

Na chwilę przed przybyciem rady miejskiej przedstawiała się p. namiestnikowi izba handlowa.

(m.) **Święto umarłych.** Już o godz. 10. rano rozpoczęła się pielgrzymka na cmentarz Łyczakowski. Tłumy publiczności wzrastały niemal z każdą chwilą tak, że o godz. 5. po południu ulicę Piekarską możnaby chyba porównać do wezbranej rzeki. Bardzo stosowne zarządzenie policyjne, zamykające tam wszelką komunikację kołową umożliwiły tym falom publiczności odpływ ku cmentarzowi. Magistratowi zaś należy się uznanie, za należyte oczyszczenie ulicy i wysypanie piaskiem. Przedarłszy się przez długie szpalery żebraków i stoczywszy formalną walkę w bramie cmentarza, znachodzimy się dopiero na cmentarzu. I tutaj ścisk i tłok nie do opisania. Gdy tylko zmierzch zapadł, zajaśniały miljony świateł. Góra cmentarza wyglądała z daleka jak gorejący wulkan. Był to widok prawdziwie imponujący. Niektóre groby oświecone były wspaniale lampionami, transparentami itd. Na tle ciemnej nocy jakże smutnie wyglądały w obec nich liczne mogiły, zupełnie opuszczone. Na zatkniętym krzyżu nie było widać nawet skromnego wianka. Widocznie spoczywa tam osoba której rodzina dawno wymarła i nikt o niej nie pamięta. Wśród tego morza światła snują się przechodnie prowadząc głośną, wesołą rozmowę.. Zapominają oni, że to miejsce wiecznego spoczynku, wiedzeni ciekawością robią uwagi co najmniej niestosowne.

Młodzież nasza nie zapomniała o bohaterach. Z pod stóp krzyża na cześć poległych rozlega się pieśń z „Dymem pożarów.“ Ten sam śpiew słyszyć na skromnym cmentarzyku weteranów z r. 1831. Z piersi tysiąca rozlega się pieśń „Boże coś Polskę“ odśpiewana na grobach Goszczyńskiego i Schmitta. Zegar ratuszowy wybija godzinę 9. tłum maleje, światła gasną powoli i znowu miejsce wiecznego spoczynku zalega cisza niczem nie zamącona...

Walne zgromadzenie uczniów politechniki, które odbyło się w obecności rektora prof. Zbrożka d. 31. zm. w przedmiocie znanego rozporządzenia dyrekcji policji — przyłączyło się do rezolucji ogólnego wiecu akademików. Policję reprezentował kom. p. Kotowski. P. Zbrożek zapewnił, że grono profesorów stanie w obronie praw młodzieży.

Zarząd „Lutni“ podaje do wiadomości pań należących do chóru damskiego, iż próba odbędzie się wyjątkowo w sobotę o godzinie 7. wieczorem. Z powodu iż przygotowują się pieśni choralne na koncert p. Jana Galla, przeto pożądanym jest jak najliczniejszy udział.

Wypadek. Dorożkarz nr. 105 jadąc onegdaj nieostrożnie ul. Grodecką, wjechał na wóz tramwajowy i uszkodził dyszlem konia.

Specjalistę w kradzieżach kieszonkowych, popełnianych w kościołach, schwytano onegdaj w osobie Jana Gruszkiewicza, który był już za podobne sprawki kilkanaście razy karany.

Kradzież kożuchów. Policja wyśledziła szajkę złodziei, którzy od dłuższego czasu czatowali na rogatkach na przejeżdżających kuśnierzy i w sprytny sposób ściągali z wozów kożuchy. W ten sposób skradziono Herschowi Goldmarktowi z Rohatyna 5 kożuchów, zaś Abrahamowi Alterowi 5 futer. Głównym sprawcą tych kradzieży był Wojciech Skibiński, woźnica pozostający w służbie u Wolfa Sichera przy ul. Inwalidów l. 7.

Jubileusz 3-setnej konfiskaty w ciągu lat 10 obchodziła we środę *Bodenbacher Ztg.* z całą uroczystością. Jakkolwiek przekonania, zasady i kierunki nasze bardzo się rozchodzą, nie możemy powstrzymać się od złożenia koleżance naszej w tak uroczystej chwili serdecznego życzenia, ażeby, odprawiwszy jeszcze kilka takich świąt doczekała się wreszcie chwili, w której albo objektywka zostanie zmienioną — albo też w której prokuratorowie, zechcą zrozumieć, że ustawy konstytucyjne mają większą wartość — od bibuły. Co prawda na jedno i drugie długo jeszcze trzeba czekać — tymczasem niech się *Bodb. Ztg.* pociesza myślą, iż jej prokurator nie jest — wyjątkiem.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Wiadomości osobiste. Panna Hermina Patkiewicz, uczennica szkoły śpiewu p. Marka, wystąpi na scenie lwowskiej w grudniu br. Na debiut wybrano „Fausta.“ — Słynny skrzypek Józef Joachim zapowiada jeden koncert we Lwowie w sezonie tegorocznym. — Władysław Mierzwiński występuje obecnie w Kolonji.

(m.) **Teatr ruski** pod dyrekcją pp. Biberowicza i Hryniewieckiego, pożegnał się onegdaj z lwowską publicznością, która w tym roku otaczała go niezwykłą sympatją i uznaniem zupełnie zasłużonem. Na pożegnanie artyści ruscy przedstawili znakomitą tragedję Barwińskiego pt. „Pawło Połubotok, ostatni hetman Ukrainy.“ Sztuką tą z tendencją silnie antirosyjską zainteresowała się nader gorliwie nasza cenzura, kreśląc nawet takie wyrazy jak „car“, „carowa“ itd. Pomimo jednak tych zmian przedstawienie wypadło wybornie, dzięki doskonałej grze pani Biberowiczowej i pp. Biberowicza, Steczyńskiego i Kliszewskiego. Przedostatnie przedstawienie „Domu otwartego“ Bałuckiego zasługuje również na nader pochlebną wzmiankę. Brak miejsca nie pozwala nam na obszerniejszą wzmiankę, to też kończąc sprawozdanie, żegnamy serdecznie narodowy teatr ruski, idący prostą drogą, nie oglądający się na zgubne wpływy partji moskalofilskiej i spodziewamy się, że i w dalszej wędrówce dozna równie przychylnego przyjęcia, jak w stolicy kraju.

Teatr ruski wyjeżdża do Kałusza, a ztamtąd do Stryja. W obu miastach da tylko kilka przedstawień.

Koncert muzyki wojskowej pp. nr. 95 odbędzie się w „Sokole“ w niedzielę dnia 4. bm. Między innemi utworami odegrane zostaną: Uwertura do op. „Stradella“ Flotowa, „Roland“, walc z opery „Der Schelm von Bergen“ Oelschlegla, Warjacje na trąbkę na temat opery Dopplera „Ilka“ Kozenkranza, Wielka fantazja z opery Meyerbera, Buchnera, Tańce węgierskie Brahmsa. Początek o pół do 5. po południu. Wstęp 30 ct., dla 4 osób 1 złr.

I. koncert gal. Tow. muzycznego odbędzie się w niedzielę 4. bm. w sali Towarzystwa (gmach teatralny), pod artystycznem kierownictwem dyrektora p. R. Szwarca. Program składa się z następujących utworów: 1. E. Lalo: Uwertura do opery „Le Roi d'Ys“ na wielką orkiestrę (nowość, po raz pierwszy). 2. W. A. Mozart: Koncert fortepianowy 20 (d-mol) z kadencjami L. v. Beethovena (p. W. Wszelaczyński) z towarzyszeniem orkiestry. 3. Fr. baron Romaszkan: Pieśni na głosy mięszane a) „Noc“, b) „Pieśni w lesie“ (chóry gal. Towarzystwa muzycznego), (nowość, po raz pierwszy). 4. R. Schuhmann: Symfonja (b-dur) op. 38, na wielką orkiestrę: a) Andante i Allegro, b) Larghetto, c) Scherzo, d) Allegro animato e grazioso (po raz pierwszy). Początek z uderzeniem pół do pierwszej w południe. Bilety są do nabycia w księgarni pp. Seyfartha i Czajkowskiego, a w dzień koncertu przy kasie.

Z gal. Towarzystwa muzycznego. W sobotę 3. bm. odbędą się po południu próby jeneralne do koncertu pierwszego. Dyrekcja zaprasza pp. amatorów do próby orkiestrowej, o godzinie pół do czwartej po południu, chór mięszany zaś na godzinę pół do siódmej wieczór.

Staraniem członków chóru stow. mł. handl. odbędzie się dnia 4. listopada w sali kasyna miejskiego na dochód funduszu emerytalnego, wieczorek muzykalny z przedstawieniem amatorskiem. — Bilety nabyć można w handlu pp.: Dymeta i Krimmera, w dniu przedstawienia wieczorem przy kasie. — Początek o godz. 7. wieczorem.

Wieczorek muzykalny z przedstawieniem amatorskiem odbędzie się dnia 4. listopada w sali kasyna miejskiego na dochód funduszu emerytalnego Stowarzyszenia młodzieży handlowej. Program koncertu jest następujący: 1. a) Donizetti. Chór senatorów z opery „Belizar“, b) Fr. Wagner. „Młody wiek“ odśpiewa chór Stowarzyszenia młodzieży handlowej. 2. a) Umlauf. „Dzwonek w dolinie“, b) Paschinger „Polka zaręczynowa“, odegrają na cytrach pp. prof. Mańkowski, Charzewski, Hoffman i Hudeczek. 3. „Pan Izak z wesela“, monolog T. Skalskiego, wygłosi p. Waśniewski. 4. a) Verdi. Arja z opery „Don Carlos“, b) Moniuszko. „Czaty“, odśpiewa p. J. Borkowski. Zakończy: „Il Baccio“ (Pocałunek), komedja w jednym akcie M. Chrzanowskiego. W przestankach przegrywać będzie kapela „Harmonji“. Ceny miejsc: krzesło 30 ct., wstęp 20 ct. Bilety nabyć można w handlach pp. Dymeta i Krimera; w dniu przedstawienia wieczorem przy kasie. Początek o godzinie 7. wieczór.

W operze paryskiej dnia 29. bm. śpiewać mają „Romea i Julję“ Gounoda, w nowem opracowaniu mistrza (na które nie czekano u nas), a Julją będzie... Adelina Patti. Romeem — Jan Reszke, ojcem Laurentym — Edward Reszke. *Habitués* teatralni, których dopuszczono na próbę opery (naturalnie w... Paryżu), piszą o zamierzonej premierze cuda. Szczęśliwy, kto cuda te... usłyszy!

O najnowszych kierunkach w literaturze polskiej mówić będzie dr. H. Biegeleisen w sobotę d. 3. bm. wieczorem o godz. 7 w sali kasyna „Towarzyskość“ ul. Sykstuska l. 10. Biletów dostać można w księgarni H. Altenberga.

Pod osobistym kierunkiem cesarza zacznie wychodzić dzieło, jako uzupełnienie dzieła następcy tronu pt. „Austro-węgierska armja w słowie i obrazach“. Dzieło wyjdzie odrazu jako książka, zapewne już na gwiazdkę.

Ruch stowarzyszeń.

Walne zgromadzenie członków tow. wzaj. pomocy nauczycieli i nauczycielek miejskich szkół ludowych we Lwowie, odbędzie się w sobotę d. 3. listopada rb. o godz. 3. popołudniu w sali szkoły wydziałowej żeńskiej (ul. Akademicka l. 9.). Dla ważnych spraw, jak wybory i zmiana statutu, uprasza zarząd towarzystwa o jaknajliczniejsze zebranie członków.

II. wiec polski, w sprawie połączenia się towarzystw polskich w Wiedniu, odbędzie się w niedzielę 4. bm. o godz. 7. wieczorem w sali restauracji „Zum goldenen Sieb“ IV. Paniglgasse 17.

Z izby sądowej.

Iława 31. października.

(Bunt więźniów).

W tutejszym zakładzie karnym przebywa około 700 więźniów. Dnia 2. sierpnia r. b. wszedł dyrektor więzienia Kovacs w towarzystwie strażnika Barata do warsztatu szewskiego i krawieckiego. Więzień Emeryk Toth, wyjął wówczas kawał słoniny i zapytał dyrektora szorstko: Komu powinno się dawać taką słoninę, człowiekowi czy psu? Zanim dyrektor mógł odpowiedzieć, Toth rzucił się na niego z nożem i gdyby nie strażnik Barat, który chwycił więźnia za gardło, byłby dyrektor niechybnie padł pod wymierzonym ciosem. Barat atoli ratunek ten przepłacił życiem, otrzymał bowiem kilka pchnięć, które stały się powodem jego śmierci. Równocześnie i inni więźniowie się zburzyli, część straży przemocą rozbrojono i gdyby nie nadejście w porę wojska — buntownicy byliby odnieśli zwycięstwo.

Sąd trenczyński przeprowadziwszy śledztwo w powyższej sprawie, przeniósł się obecnie do Iławy, aby uniknąć niebezpieczeństwa przy przewożeniu oskarżonych — i tu odbywa się ostateczna rozprawa karna, w której jako główni oskarżeni występują: Emeryk Toth, odsiadujący karę dożywotniego więzienia, Jerzy Jowicz, również na dożywotnie więzienie skazany, Józef Roztossy, skazany na 15 lat, Józef Toth na 12 lat, Emeryk Hosgang na 15 lat i Aleksander Vass, również na 15 lat, wszyscy za morderstwo lub za współudział w morderstwie.

Po odczytaniu aktu oskarżenia i przesłuchaniu oskarżonych, na co cały pierwszy dzień rozprawy spotrzebowano, przystąpiono do przesłuchania świadków. Jako pierwszy świadek stanął dyrektor Józef Kovacs. Wskazuje on na Vassa i Jovicza Jerzego, jako na intellektualnych sprawców buntu. Szczególnie

J. IHNATOWICZ we Lwowie, w Krakowie, w Czerniowcach. Woda fijołkowa. Usuwa z twarzy pryszcze, liszaje, trądziki, pierzchnienie i łuszczenie skóry, wygładza zmarszczki, pory i dołki ospowe. Twarz odświeża, wybiela i wydelikaca 1 złr.

Magasin de Nouveautés au Printemps we Lwowie, ulica Halicka liczba 18 — poleca Bielizny męzkiej, Kapeluszy Habiga, Czapek, Krawatek, Rękawiczek, Deszczochronów, Kufrów, Wyrobów ze skóry, drzewa, metalu i porcelany, Przyrządów toaletowych, Perfumerji, Galanterji, Skarpetki 35 ct. i szelki po najniższych cenach.

ten ostatni, był złym duchem zakładu. Z uczt oskarżonych, jakoby ... karmiono — nie ma najmniejszej podstawy — za pomocą buntu chcieli wydostać się na wolność. Jako dalsi świadkowie występowali więźniowie, z których mniej więcej co drugi, zasądzony jest za zbrodnię morderstwa. Najciekawszem było przesłuchanie osławionego dowódcy rabusiów Sawaniego, który był przy całem zajściu obecny. Zeznał on w oczy oskarżonym, że Toth rzucił się z nożem na dyrektora a Vass zachęcał innych czynnie, by straż rozbroili. Vass, Jowicz i Thot, kłamią bezczelnie, nazywając każdego świadka, który przeciw nim zeznaje, oszustem. Każdy z nich spycha winę na drugiego. Znany wspólnik Hugona Schenka, Schlossarek, przyznaje się w części do winy, dodaje atoli, że czynił to wszystko z miłości dla Totha.

Wyrok zapadnie jutro.

Warszawa 30. października.
(Zniknięcie listu pieniężnego.)

W dniu 14. marca 1886 roku bankier Adolf Libas wysłał przez swego pracownika Pompera trzy listy rekomendowane, z których jeden adresowany był do Alfreda Wienera, a dwa do Delbrück & Comp. w Berlinie. W pierwszym z nich zawierało się zawiadomienie, że tegoż dnia odeszły do Berlina pod adresem Delbrück & Comp. dwa listy, zawierające 6500 rubli i 7500 w papierach bankowych, posyłane dwa miały być właśnie owemi wartościowemi przesyłkami.

Pomper oddał wszystkie trzy listy na stacji pocztowej kolei żelaznej warszawsko-wiedeńskiej na krótko przed odejściem pociągu. Nazajutrz otrzymał Libas od domu handlowego Delbrück Leo telegram, a następnie list z zawiadomieniem, że odebrano w Berlinie tylko jedną przesyłkę na 6500 rubli, druga zaś na 7500 rubli na miejsce nie doszła.

Z wykazu nadanych listów pieniężnych okazało się, że list ów, zawierający 7500 rubli, nie był ani oddany, ani zapisany.

Podejrzenie padło na urzędnika rozjazdowego Iwanowa, który jeździł tego dnia w wagonie pocztowym do Aleksandrowa i miał sobie przekazane wszystkie listy rekomendowane zagraniczne.

Zeznania świadków wykazały, że Iwanów oddanej mu paczki listów nie liczył, że cała manipulacja była nadzwyczaj skrupulatna i pospieszna, co mogło wpłynąć na bezwiedne zagubienie listu.

Wobec tego izba sądowa uznała Iwanowa winnym jedynie niedbalstwa służbowego, którego następstwem było zagubienie listu rekomendowanego i skazała go na surową naganę.

Londyn 29. października.
(Dama „wielkiego" świata.)

Od dłuższego już czasu żaden wypadek nie narobił takiego hałasu i wrzawy, jak proces niejakiej pani Gordon Baillie, który się niedawno rozegrał w „centralnym trybunale karnym". Nawet panika, wywołana szeregiem strasznych morderstw, popełnianych w Whitechapel, ustąpiła na chwilę przed tą sensacyjną w całem tego słowa znaczeniu sprawą. Bohaterka procesu, pani Anina Gordon Bailli w rzeczywistości liczy lat 35, przyznaje się jednak tylko do 29. Zkąd swój ród wywodzi, kto jest jej ojcem, dotychczas nie jest rzeczą wyjaśnioną. Jedni twierdzą, że jest córką praczki, drudzy natomiast utrzymują i dowodzą, iż jest nieślubną córką jakiegoś bogacza, który jej pozostawił w spadku znaczną rentę, wynoszącą ani mniej ani więcej, tylko 50.000 funtów szterlingów. Kolosalny ten majątek w krótkim stosunkowo czasie w rękach pani Gordon stopniał bez śladu.

Gdzież więc przebywała ona przedtem? W której części świata używała przyjemności?

Przez długi czas pędziła ona życie pełne rozkoszy w Ameryce, zapoznała się następnie dokładnie z Australją, a zrobiwszy furorę w Rzymie, Florencji, osiedliła się następnie w Brukseli, a ztąd przeniosła się dopiero do Londynu, gdzie nawet pewnym ludziom „zawróciła" głowę.

Rozprawa wykazała także dokładnie działalność pani Gordon.

Przedewszystkiem więc w znanych pismach literackich zamieszczała ona swoje utwory poetyckie, była przewodniczącą rozmaitych filantropijnych komitetów, zajmujących się emigrantami, w międzyczasie porzuciła swojego małżonka, znanego artystę dramatycznego, Knighta Astona, wspaniałym ekwipażem zadawała „szyku" niemałego; za pomocą kochanka, niejakiego pana Frosta, fabrykowała fałszywe czeki bankowe, a równocześnie utrzymywała stosunek miłośny z kamerdynerem, który był jej pomocny w rozmaitego rodzaju oszustwach, była matką pięciorga dzieci, umieszczonych w domu podrzutków, wreszcie podczas dwóch sezonów, okrzyczano ją królową mody w Londynie i jako taką, która rej wodziła w *high-life* tamtejszym.

I oto ta dama nie półświatka ale wielkiego świata — jak to mówią — skazaną została na 5 lat przymusowych robót, a jej kochanek i pomocnik Frost na 18 miesięcy ciężkiego więzienia.

Ciekawy i pełny awanturniczych przygód żywot nie jest jeszcze zupełnie wyczerpany.

Pani Gordon w czasie swojego dwuletniego pobytu w stolicy Anglji odgrywała nie małą rolę.

Księżniczki zaszczycały ją swoją przyjaźnią, hrabiny zapraszały ją do siebie na objady i do lóż w teatrze. Należała ona bezsprzecznie do najlepszego towarzystwa. Pisma ilustrowane zamieszczały jej wizerunki, członkowie parlamentu poczytywali sobie za zaszczyt towarzyszenia jej na spacerach, księża stawiali ją jako wzór chrześcijańskiej cnoty. Przyjaźnią jej i względami cieszył się nawet znakomity profesor Blackie, znany tłómacz dzieł Homera, Eschylosa i Gostego — a teraz ta ubóstwiana i czcią otaczana kobieta — jako rafinowana oszustka staje przed trybunałem karnym! Nic więc dziwnego, że cały Londyn zainteresował się tą niezwykle sensacyjną sprawą!

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Z chorób zaraźliwych zwierzęcych stwierdzono w kraju:

Zarazę pyskową i racicową u bydła: w Koziarni (powiat ...), w Holem rawskim (pow. rawski) w Siebieczowie (pow. sokalski) i w Koszlakach (pow. zbaraski).

Zarazę płucną: w Hańczowej (powiat gorlicki).

Różę węglikową: w Dublanach (powiat samborski).

W powyższym okresie czasu z chorób zaraźliwych zwierzęcych wygasły:

Zaraza pyskowa i racicowa w Tetylkowcach (pow. brodzki), w Holotkach i Tokach (pow. zbaraski), w Komesznicy (pow. żywiecki).

Zaraza węglikowa: w Bereźnicy (powiat stryjski).

Nosacizna u koni: w Jarosławiu (pow. jarosławski).

Przegląd polityczny.

* W skutek złożenia mandatu przez posła Teodora Serwatowskiego okręg tarnopolski po raz trzeci wybierać będzie posła do Rady państwa w ciągu jednej kadencji parlamentarnej.

* Demokraci poznańscy uskarżają się na mały udział wyborców i na wielką presję rządową, jak niemniej na różne sztuczki, któremi bałamucono lub terroryzowano wyborców. *Kurjer Pozn.* pisze w tej sprawie: Przeprowadziliśmy więc i tym razem, jak przed laty trzema 86 wyborców; z tych niestety jednego wybór unieważniono, ponieważ pokazało się, że nie mieszka w tym obwodzie wyborczym, w którym został obrany. Wyborcą tym jest pan Małachowski Walenty. Ostatecznie więc mamy wyborców 85, których obowiązkiem będzie stawić się w zwartym szeregu w dniu 6. listopada na sali gimnazjum realnego, aby tam głosy swe oddać na tego, kogo im wskaże komitet wyborczy miasta Poznania. Oprócz zaniesionego wczora przez dra Stana protestu w obwodzie 34, zaniesiony zostanie nadto ze strony polskiej protest w obwodzie 35. Tu oddano przy pierwszem głosowaniu na Polaków głosów 56, na karteluszników gł. 51, na wolnomyślnych gł. 17. Otóż przy głosowaniu ściślejszym nie chciał przełożony tych wyborców dopuścić do głosowania tych wyborców trzeciego oddziału, którzy przy pierwszem głosowaniu nie oddali swego głosu — a to się sprzeciwia regulaminowi wyborczemu. Trzeba nadto wiedzieć, że niektórzy z owych wyborców znajdowali się już w czasie pierwszego głosowania w lokalu wyborczym, a nie oddali głosu swego jedynie dla tego, że nazwiska ich nie dość głośnie i wyraźnie zostały odczytane. W skutek tego Niemcy (kartel.) pobili kandydatów 1 głosem większości (52—51).

* Prawybory do sejmu pruskiego nie ukończone jeszcze, o ile zaś z dotychczasowego wyniku wnosić można, wolnomyślnie odbiorą kilka mandatów nacjonalliberałom i kartelowcom. W P o z n a n i u przyjdzie do wyborów ściślejszych pomiędzy P o l a k a m i a Niemcami obu stronnictw niemieckich. Stronnictwo ś r o d k a nie uroni prawdopodobnie ani jednego mandatu, a partja starokonserwatywna będzie, jak dotychczas, liczebnie najsilniejszą.

* *Berl. Tagblatt* pisze: Manifest króla Milana zapowiadający zmianę konstytucji, wywołał bardzo wielkie wrażenie, którego doniosłości dziś jeszcze niepodobna obliczyć. Jakkolwiek ucichła wskutek powyższego manifestu sprawa rozwodowa królowej Natalji i ustąpiła na drugi plan, jednakowoż pogodzenie sprzecznych aspiracyj rozmaitych stronnictw w sprawie reform konstytucyjnych będzie zadaniem niezwykle trudnem. Dotychczas niewiadomo nawet, co król myśli o reformie i w jakim duchu zamierza ją przeprowadzić. Jednakowoż nie ulega kwestji, że postępek królewski jest wielce niebezpiecznym i może wywołać bardzo poważne następstwa. Posiedzenia komisji rewizyjnej będą się odbywać w konaku królewskim. W dniu 1. listopada ukazał się okólnik do władz obwodowych, nakazujący im zupełną neutralność w obec wyborów do skupczyny. Radykalny *Odjek* wzywa naród i komisję, by nie oglądając się na nawał wypadków politycznych, które mają miejsce w Serbji, nie pracowali zbyt pospiesznie. Rewizja konstytucji musi mieć na celu zawarowanie dobra ludu i być wolną od wszelkich obcych wpływów. Tylko w ten sposób zdoła ona odpowiedzieć wzniosłej myśli królewskiej i wyrażonej w manifeście idei narodowej.

Piroszanac, wbrew pogłoskom rozpuszczonym w kraju, zamieszcza na życzenie królowej wnieść zażalenie nieważności przeciw orzeczeniu rozwodowemu zarówno na ręce rządu i synodu a to na podstawie praw krajowych i kościelnych. Zażalenie to ma być równocześnie opublikowane, gdyż zawiera odparcie zarzutów, skierowanych przeciw królowej. Znajdujące się w konaku effekta królowej zostały w dniu 30. z. m. przewiezione na dworzec. Nazajutrz (d. 21. z. m.) o godzinie ósmej wieczorem ludność stolicy wyprawiła królowi świetny pochód z pochodniami. Przemawiał do niego hurtownik Pawłowicz w imieniu obywatelstwa. Król stojąc wraz z następcą tronu na balkonie dziękował demonstrantom. Oświadczył im, że jako człowiek nieszczęśliwy w życiu prywatnie innych uszczęśliwić. — Co do przyszłych wyborów postanowili naczelnicy stronnictw, by działać na własną rękę bez zawiązywania jakiejkolwiek koalicji.

* Jeden ze współpracowników *Figaro* rozmawiał temi dniami z pewną osobistością z otoczenia króla wirtemberskiego, bawiącego obecnie w Nicei. Owoż pan ten zaprzeczył kategorycznie wszystkim obiegającym po dziennikach wersjom o królu, które mu taką krzywdę wyrządzają. Tenże jest zupełnie zdrów na ciele i umyśle (?), i sam załatwia z Nicei wszystkie sprawy państwowe. Nieprawdą jest, że oddaje się z namiętnością spirytyzmowi i wyrzuca dla tych zachcianek olbrzymie sumy. Tylko przenosiny ze Stutgardu do Nicei, kosztowały trochę więcej pieniędzy. Pomiędzy dworem berlińskim a sztutgarskim panują dobre stosunki, które też nie zmieniły się wcale po wizycie Wilhelma w Sztutgardzie. Do Nicei przeniósł się król, ponieważ klimat tej miejscowości sprawia mu ulgę w jego cierpieniach astmatycznych. Prawdą jest, że on żywi dla Amerykanina W o o d c o c k a sympatję i dał mu tytuł barona. Ten Woodcock był w otoczeniu króla przez 5 lat i musiał pozyskać sobie względy monarchy — wszystko zaś inne jest niegodziwym wymysłem, jak zapewniał reportera Figarowskiego pan ten z „otoczenia" króla.

* Sprawa Sackville'a wskutek alarmu, podniesionego przez prasę republikańską, nabrała znaczenia pierwszorzędnego. Rząd Stanów Zjednoczonych zażądał w drodze telegraficznej od Salisburego, by w obec zbliżających się wyborów na prezydenta w Waszyngtonie, poseł amerykański Phelps otrzymał zlecenie, by zwrócił uwagę gabinetu londyńskiego, że postępek Sackville'a narusza umowę między Wielką Brytanją a Stanami z r. 1871.

(Telegramy z innych pism.)

Lwów 31. października. Baron Hirsch przesłał ponownie 20.000 złr. na cele dobroczynne na ręce bankiera Klärmana. (*W. A. Ztg.*)

Kopenhaga 31. października. Na uroczystość jubileuszu królewskiego zapowiedzieli swe przybycie: arcyks. Rudolf, następca tronu rosyjskiego i ks. Henryk pruski. (*W. A. Ztg.*)

Paryż 31. października. Komisja rewizyjna izby francuskiej postanowiła sześcioma głosami przeciw jednemu, iż zachodzi konieczność rewizji ustaw zasadniczych i odroczyła się do przyszłego tygodnia. (*W. A. Ztg.*)

Stuttgart 31. października. Sprawdza się pogłoska, że całe ministerjum podało się do dymisji na wypadek, gdyby król nie zgodził się na oddalenie Woodcocka od dworu. *Beobachter* omawia w artykule wstępnym kryzis gabinetową jako fakt dokonany. (*W. A. Ztg.*)

Berlin 1. listopada. Kilka listów, które zabrała władza przy rewizji dokonanej w domu Roggenbacha, dawnego ministra badeńskiego i przyjaciela cesarza Fryderyka, są treści zupełnie niewinnej. Roggenbach zresztą oświadczył z okazji publikacji memorjału ks. kanclerza, że pamiętnika cesarza Fryderyka ani nie miał, ani nie widział. (*Köln Ztg.*)

Zamach na cara.

O wypadku kolejowym, który zdarzył się w Borkach, gdy car wracał z południa do Petersburga, notujemy dalsze szczegóły:

Carowa bezzwłocznie na miejscu wypadku zarządziła osobiście niesienie pomocy nieszczęśliwym. Mimo deszczu i niepogody car chodził od jednych do drugich i dopiero wówczas wsiadł do rezerwowego pociągu, gdy ostatni z rannych oddany został służbie sanitarnej. Rannych odwieziono do Charkowa. Na miejscu wypadku został jeden z oficerów celem nadzorowania, aby zwłoki zabitych zostały przeniesione i aby zebrano pakunki z rozbitych wagonów. Zabici przewiesieni zostaną do Petersburga.

Z powodu uszkodzenia toru pociąg rezerwowy nie mógł pójść dalej — ale musiał car wraz z rodziną powrócić do Łosowoje.

Na rozkaz cara duchowieństwo parafjalne odprawiło natychmiast nabożeństwo żałobne za ofiary wypadku, a dziękczynne za cudowne uratowanie cara i rodziny z tak wielkiego niebezpieczeństwa.

Po skończonych modłach, car zaprosił wszystkich, którzy znajdywali się w pociągu, a zostali szczęśliwie ocaleni, wraz z personalem kolejowym do sali restauracyjnej kolejowej na obiad.

Jako przyczynę wykolejenia się podają prawdopodobne pęknięcie i rozsunięcie się szyny. W miejscu, w którem wypadek się zdarzył, nasyp kolejowy jest mocno spadzisty. Pociąg złożony z 18 wagonów jechał z szybkością 65 wiorst na godzinę. Lokomotywa i cztery przednie wagony zostały zupełnie zgruchotane. Wagon carski, który był niemal na końcu, został mocno skrzywiony.

Wypadek kolejowy, jaki spotkał cara, jest w dziejach kolejowych czemś zupełnie nowem. Wypadki takie mogą się zdarzyć tylko tam, gdzie zupełnie zaniedbane są najzwyklejsze środki ostrożności — a przecież jeśli kiedy, to w tym razie, okoliczność ta musi być zupełnie wykluczoną. Gdy car udaje się w podróż przedsiębrane są takie środki, jak nigdy i nigdzie, — tymczasem car i rodzina jego zawdzięczają ocalenie wyłącznie — cudowi.

Zadziwia to wszystkich — i wszystkie dzienniki dają wyraz temu ogólnemu zdziwieniu. Petersburskie dzienniki — pisze *Wiener Tagblatt* — powiadają, że zły zamiar jest bezwzględnie wykluczony i napadają na zarząd kolejowy, że nie miał tyle starania, aby pociąg dworski ochronić od wypadku. My widzimy w tem chęć zatuszowania zamachu. W Rosji nieraz już wynajdywano atentaty i nieraz umiano je ukryć, stosownie do tego, o ile to intencjom sfer wyższych odpowiadało. W pierwszem doniesieniu ministra domu carskiego hr. Woroncow Daszkowa przedstawiono wypadek jako powstały zupełnie bez winy zarządu kolejowego a w końcu powiedziano, że nie tylko z rodziny carskiej ale nawet ze świty nikt nie odniósł uszkodzenia. Dziś dowiadujemy się z nowego komunikatu, że mało kto wyszedł z katastrofy nienaruszony. Taka to i prawda w ustach ministra dworu, taka to i prawda rosyjska.

N. W. Tag. zamieszcza nadto sensacyjną wiadomość. Oto pociąg nr. 24, który wiózł carskie bagaże, składał się z 32 wagonów. Na stację Kowelj przybyło tylko 20 wagonów. Brakujących 12 przyszło dopiero w kilka godzin później pociągiem nr. 63. Przekonano się wówczas, że najdroższe przedmioty z pak carskich, które rozbito, zginęły. Wraz z przedmiotami temi znikł również konduktor, który pociągowi temu towarzyszył i któremu można było przypisać winę odłączenia owych 12 wagonów od pierwszego pociągu nr. 24.

N. fr. Presse przypomina, że na kilka dni przed owem „wykolejeniem się" pociągu dworskiego przytrzymano w Kutais na Kaukazie indywiduum w uniformie kozaka kubańskiego, przy którem znaleziono bomby dynamitowe. Jeśli nie co innego, to już ta sama okoliczność niewątpliwie podziałała dodatnio w kierunku czuwania nad osobą cara. Strekę kolejową patrolowano, wojsko czuwało nieustannie, pociąg rezerwowy poprzedzał pociąg dworski i jakże tu mówić o wypadku z winy zarządu powstałym. Zdaje się niemożliwem, aby z powodu niedbalstwa lub głupoty mogło się wydarzyć to nieszczęście. Tylko rafinowana zbrodnia, jaka w nihilistycznych zamachach nieraz się pojawia, może być w tym wypadku domniemywaną.

(Telegramy „Dziennika Polskiego".)

Wiedeń 2. listopada. W rosyjskiej kaplicy odprawił pop tutejszy Nikołajewski dziękczynne modły za ocalenie cara. Na nabożeństwie był Łabanow z członkami rosyjskiej ambasady Kalnoky, Szoegeynyi, ks. Reuss i sir Paget. Ci ostatni gratulowali Łobanowowi przed nabożeństwem.

Wiedeń 2. listopada. W Berlinie i Wiedniu nikt nie wątpi, że „wykolejenie" pociągu nie było przypadkowem. Wszyscy są przekonani, że był to najformalniejszy zamach. Z Berlina donoszą, iż cesarz Wilhelm otrzymał wiadomość, w której wyraźnie zaznaczono charakter wypadku, jako spowodowanego rozmyślnie.

Wiedeń 1. listopada. Urzędnicy stacji pomiędzy któremi nastąpił wypadek z pociągiem carskim zostali uwięzieni.

Paryż 2. listopada. G o b l e t polecił ambasadorowi francuskiemu powinszować carowi ocalenia w imieniu republiki francuskiej.

Odesa 2. listopada. Wczoraj uwięziono tu kilka indywiduów nikomu nieznanych. Aresztowanie nastąpiło w małym hotelu, gdzie właśnie się rozlokowali. Między nimi jedna kobieta. Według ogólnego mniemania aresztowanie jest w związku z zamachem na cara.

Charków 2. listopada (*oficjalne*). Gdy car odwidzał zranionych skutkiem katastrofy członków świty został przez ludność tak ostentacyjnie powitany iż był widocznie wzruszonym. Zapewnił on, że tego przyjęcia nie zapomni nigdy.

Moskwa 2. listopada. Wczoraj o kwadrans na 2 w południe przybyła tu rodzina carska i o godz. 4. m. 40 odjechała do Gatczyny.

Telegramy „Dziennika Polskiego".

Wiedeń 2. listopada. Wszystkie kluby prawicy zostały dziś zaproszone na konferencję celem omówienia przedłożenia dotyczącego przepisów o spadkach włościańskich.

Wiedeń 1. listopada. Staroczesi są przygnębieni zwycięstwem młodoczechów. W sferach rządowych panuje wielkie zaniepokojenie. Obwiniają namiestnika, że nie użył należytej presji. (*Ładnie!*)

Wiedeń 2. listopada. Sekundarjusze tutejszego szpitala, obrażeni mową Eichhorna, odbyli zgromadzenie i wybrali komitet, który przeciw mowie Eichhorna ma wnieść protest.

Wiedeń 2. listopada. P r z e d ł o ż e n i e w o j s k o w e wniesione będzie równocześnie w Wiedniu i Buda Peszcie. Referentem miał być ks. Liechtenstein — przedstawił jednak prawicy, że fakt ten mógłby niekorzystnie wpłynąć na lewicę.

W obec tego komitet egzekutywny prawicy odbędzie jeszcze w tej sprawie naradę.

Buda-Peszt 2. listopada. Przedłożenie wojskowe wniesione będzie w sobotę.

Berlin 2. listopada. *National Ztg.* potwierdza, że cesarz W i l h e l m obiecał królowi greckiemu przyjechać do Aten na ślub następcy tronu.

W kaplicy rosyjskiej ambasady odbyła się msza dziękczynna w obec personalu ambasady i kolonji rosyjskiej.

Londyn 2. listopada. W procesie Parnella złożył jego były przyjaciel Oshea oświadczenie, że podpis Parnella na inkryminowanym liście (pisanym z więzienia, a zachęcającym do szybszego działania członków ligi) jest p r a w d z i w y. Potwierdził on także prawdziwość wszystkich zarzutów *Timesa*.

Haga 2. listopada. Dziennik urzędowy ogłasza, że stan króla jest zły, ale bezpośredniego niebezpieczeństwa nie ma.

Ateny 2. listopada. Uroczystość utrzymuje miasto w usposobieniu podniosłem. Wczoraj odbyła się wspaniała iluminacja Akropolis, król z obcymi książętami objeżdżał miasto. Wczoraj otworzył król wystawę. W poniedziałek na zaproszenie ks. Edynbourskiego goście królescy zwidzą flotę angielską.

Belgrad 1. listopada. W czasie pochodu z pochodniami, król stojąc z następcą tronu na balkonie, wzruszony do łez, powiedział wśród powszechnej ciszy: „Serbowie! król wasz osobiście nieszczęśliwy poświęci swe życie na to, ażeby was uszczęśliwić!" Słowa te wywołały ogromne wrażenie, które się spotęgowało jeszcze, gdy ponownie ogłoszono zakaz króla, ażeby władze nie mięszały się do wyborów. O każdem nadużyciu w tym kierunku król kazał sobie natychmiast donosić.

Belgrad 2. listopada. Podczas wczorajszego korowodu z pochodniami na przemówienie przewódcy mieszczaństwa, Pawłowicza, iż wezwanie do rewizji konstytucji, powszechne zyskało uznanie, król odpowiedział, że jego najgorętszem życzeniem jest widzieć Serbów szczęśliwych; jakkolwiek sam nie może się nazwać szczęśliwym najbardziej pożąda szczęścia drugich. Król wyraził życzenie, by nowa konstytucja nie miała na sobie cechy partyjnej, ale według możności odpowiadała wszystkim stronnictwom.

Buda-Peszt 2. listopada. Ciągnienie węgierskich losów Czerwonego krzyża: Główna wygrana serja 1004 nr 83.

Wiedeń 2. listopada. Kredyty 310.90, statsbany 248·75, węg. złota renta 101·52½.

Paryż 31. października. *Matin* został skazany na grzywnę 1000 frank. za przedwczesne ogłoszenie aktu oskarżenia w sprawie Prada. Natomiast odmówiono żądaniu mordercy Prada sumy 100.000 franków tytułem odszkodowania z powodu szkodliwego wpływu na opinję jury.

Berlin 2. listopada. W poniedziałek skradziono tu worek pieniężny z Paryża, zawierający miljon lirów.

Część studentów wyprawi demonstracje dla prof. Bergmana i Gerharda.

Berlin 2. listopada. *Köln. Ztg.* donosi, że relacje o entuzjastycznem przyjęciu pary carskiej na Kaukazie są prostym szwindlem.

Szlachta kaukazka czeka tylko na sposobność wywołania rewolucji.

Przyjechali do Lwowa

dnia 2. listopada 1888 r.

HOTEL ŻORŻA. K. Wiszniewski, z Dobrzan. J. Orel, z Wiednia. A. Bocheńska, z Krakowa. P. Löffler, z Wiednia.

HOTEL FRANCUSKI. M. Schmiedeberg, z Wiednia. M. Jaruntowska, z Twierdzy. H. Rodakowski, z Bortnik. K. Winnicki, z Turady. Z. Dąbrowski, z Szczepiatyna. Dr. J. Lityński, z Kolbuszowy. H. Engelmann z Berlina. I. Schmal, z Wiednia. S. Zorn, z Wiednia. M. Geringer, z Wiednia.

HOTEL LANGA. E. Deutsch, z Berlina. S. Pinales, z Wiednia. Z. Hoch, z Pragi. C. Ramm, z Wiednia A. Kleiman, z Wiednia. W. Kempner, z Nowego Sącza. A. Schultz, z Wiednia. I. Girowska, z Doliny. A. Aulich, z Lackiego. G. Deutsch, z Berna. B. Greck, z Bursztyna.

HOTEL ANGIELSKI. P. Kaczyński, z Petersburga. F. Paar, z Jaworowa. K. Hock, z Jasła. W. Kowalski, z Żurawna. J. Papara, z Stroniatyna. J. Dziewoński, z Jarosławia. T. Waydowski, z Bóbrki.

HOTEL KUHNA. Ks. I. Kocyk, z Batiatycz. K. Kolbuszowski, z Ostrowa. F. Reszytyłowicz, z Glinian. N. Humnicki, z Liska. Ks. P. Pasławski, z Bełza. M. Boos, z Żółtaniec. F. J. Truksa, z Krywego. L. Audykiewicz, z Holeszowa. F. Dusil, z Wereszyc. I. Koperyński, z Ohladowa. Ks. E. Krasicki, z Dernowa. N. Drzymalik, z Żółkwi.

„Pożary i zgliszcza"
powieść w 2 tomach
jest do nabycia w Administracji *Dzien. Polskiego* za cenę 1 zł. 80 ct. Z przesyłką pocztową 2 zł.

Kalendarz humorystyczny
ŚMIGUS
na r. 1889
o obfitej treści literackiej, ozdobiony 40 przepysznemi illustracjami, zaopatrzony w obsz. dział informacyjny itd.
Cena egzemplarza 50 ct.
Do nabycia we wszystkich księgarniach. — Główny skład w księgarni St. K ö h l e r a, ul. Batorego 26.

Dra Ant. Roickiego
(A. BERGERA)
„Poradnik w chorobach zakaźnych"
kosztuje w miejscu 1 zł. 20 ct., pocztą 1 zł. 50 ct.
Broszurka o słabościach dziecinnych DIFTERITIS, ANGINA, już oprawna koszt. 50 ct., pod opaską 60 ct.
Ordynacja domowa od 3—5. 2783
Lwów, ulica Karola Ludwika liczba 7.

SPODNICE wełniane, morowe, jedwabne, atłasowe, podszyte batystem i flanelą
sprzedaje najtaniej
M. BEYER i S-ka
MAGAZYN FABRYCZNY BIELIZNY WE LWOWIE.

Lwów, z Izby handlowej

dnia 2. listopada 1888 r.

	płacą	żądają
Akcje za sztukę bez kuponu bieżącego		
Kolej galic. Karola Ludwika po 200 zł. m. k.	212 50	216 —
„ lwowsko-czerniowiecka-jaska po 200 zł. wa.	208 —	211 50
Banku hipotecznego galicyjskiego po 200 zł. wa.	277 —	281 —
„ kredytowego galicyjskiego po 200 zł. wa.	— —	216 —
Listy zastawne za 100 zł.		
Banku hipotecznego galic. 5-proc. w. a.	99 75	100 75
„ hip. galic. 5-pr. wa. wylos. z 10-pr. prem.	102 90	104 —
„ krajowego 4 i pół proc. w. a. las. 51 l.	93 50	94 50
Towarz. kredyt. galic. 5-proc. w. a.	101 20	102 20
„ „ „ 4-proc. w. a.	94 75	95 75
„ „ „ 5-proc. w. a. okres. 37 l.	101 20	102 20
„ „ „ 4-proc. w. a. los 41 i pół	91 25	92 50
„ „ „ 4 i pół pr. w. a. okr. 38 l.	95 25	96 25
„ „ „ 4-proc. w. a. 56 l.	90 —	91 50
Listy dłużne za 100 zł.		
Galic. Zakład kred. włośc. 5% w. a. w likwid.	— —	57 50
„ „ „ „ 4½% „ „	— —	48 —
Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galic. 5% m. k.	104 25	105 25
Komunalne Banku kraj. 5% w. a. I. em.	100 —	101 —
Pożyczka kraj. z r. 1873 6% w. a.	103 25	105 —
„ „ 1883 4½% w. a.	91 35	92 35
Losy.		
Miasta Krakowa	22 —	24 —
„ Stanisławowa	33 —	35 —
Monety.		
Dukat holenderski	5 72	5 82
Dukat cesarski	5 76	5 86
Napoleondor	9 58	9 68
Półimperjał	9 92	10 02
Rubel rosyjski srebrny	1 36	1 48
„ „ papierowy	1 27	1 29
100 marek niemieckich	59 20	60 20

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, dnia 2. listopada 1888 r. (godz. 1 min. 44 po południu).	dzisiejsze	z dnia poprzed.
Akcje alpejskie Towarzystwa górniczego	44 60	44 25
„ węgierskie banku kredytowego	304 50	305 50
„ Banku anglo-austrjackiego	113 50	113 75
„ Unionbanku	212 —	213 50
„ kolei Karola Ludwika	213 50	213 —
„ kolei północnej	246 —	245 50
„ kolei południowej (Lombardy)	106 —	106 25
„ Tramwaju	185 —	184 50
„ kolei państwowej	248 —	248 50
„ kolei lwowsko-czerniowieckiej	210 —	209 50
„ kolei węgiersko-północno-wschodniej	167 50	167 —
Losy komunalne wiedeńskie	142 —	142 —
Akcje Towarzystwa tureckiego zarządu tytoniu	103 75	104 —
Galicyjskie obligacje indemnizacyjne	104 90	104 50
Akcje kolei północno-zachodn. (lit. B. Elbethal)	202 50	203 —
Losy regulacji Cisy	124 —	124 —
Akcje Banku dla krajów koronnych	219 —	218 75
Renta węgierska złota 4-proc.	101 47	101 70
Akcje Bankvereinu	99 —	99 —
Rosyjski rubel papierowy	1 28	1 28
Renta węgierska papierowa	131 —	131 —
Akcje kredytowe	310 60	311 90
Akcje kolei Karola Ludwika	— —	— —
Akcje kolei południowej	— —	— —
Napoleondory	— —	— —
Berlin, dnia 2. listopada 1888 r. (godz. 1 min. 44 po południu).		
Rosyjski rubel papierowy	215 30	— —
Akcje austrjackie kredytowe	164 —	— —
Akcje kolei Karola Ludwika	— —	— —
Austrjackie banknoty	168 50	— —
Akcje kolei południowej (Lombardy)	45 —	— —
Rosyjska pożyczka wschodnia	68 60	— —

Pociągi kolejowe

ze Lwowa odchodzą podług zegaru lwowskiego.

Od 1. Października 1888 r.	Pociąg posp. wzgl. kurjer.	Pociąg osobowy	Pociąg osobowy	Pociąg mięszany
Do Lwowa przychodzą:				
Z Krakowa	4·03	8·50	9·28	7·15
Z Podwołoczysk	2·20		3·15	7·00
Z Podwołoczysk na Podzamcze	2·08		2·38	6·22
Z Czerniowiec	8·00		6·40	11·06
Z Zwardonia, Chyrowa, Stryja, Stanisławowa i Husiatyna		3·40		
Z Zwardonia, Chyrowa, Stryja		8·26		
Z Chyrowa, Stryja, Husiatyna i Ławocznego		1·35		
Z Bełzca [Tomaszowa]				5·53
Ze Lwowa odchodzą:				
Do Krakowa	2·28	4·20	7·20	8·30
Do Podwołoczysk	4·11		9·52	10·35
Do Podwołoczysk z Podzamcza	4·22		10·28	11·05
Do Czerniowiec	9·20		9·50	10·08
Do Stryja, Chyrowa, Zagórza, Zwardonia i Ławocznego		10·35		
Do Stryja, Chyrowa i Zwardonia		8·10		
Do Stryja, Zagórza i Ławocznego		5·30		
Do Bełzca [Tomaszowa]				7·49
Przych. do Stanisławowa:				
Ze Lwowa	12·25	5·30	4·03	4·08
Odch. ze Stanisławowa:				
Do Lwowa	4·52	4·05	5·05	12·4[illegible]

Uwaga: Godziny oznaczone grubemi liczbami, oznaczają porę nocną od godziny 6. wieczór do 5. i m. 59 rano.

Ceny zboża

z dnia 2. listopada 1888 r.

	Lwów	Tarnopol	Podwołoczyska	Czerniowce
Pszenica	6 70 — 7·65	6·70—7·50	6·60 —7·45	6·85—7·40
Żyto	5·25—5·75	4·80—5·40	4·70 - 5·30	4·70—5·15
Jęczmień	5 —7·—	5 50—7 —	5·50—7·—	5—6 75
Owies	5 50—6·30	5 25—6 15	5·—6·—	5—5 50
Groch	5·— 10·—	5 75—9 75	5·— 9·50	4·40 —9·—
Wyka	4·50—5·—	4·30—4·75	4·50—5·10	4·20— 4·50
Rzepak	12·50—13·50	12·60—13 —	12 —13·30	10 —11 15
Lnianka				
Konicz czer.	50 — 65·—	49·—64·—	48·—64·—	35·—43·—
Konicz biała	40 — 48·—	40·—47·—	37·— 53·—	31 — 35·—
Konicz. szw.	—	—	—	—

Wszystko za 100 kilo netto bez worka.

Chmiel za 56 kilo loco Lwów złr. 60 do 100 — — poszukiwany.

Okowita za 10.000 liter prct. loco Lwów złr. —·— do — —

Usposobienie spokojne. Tylko piękne gatunki pszenicy poszukiwane na export. Młyny krajowe mniej zakupują.

TEATR HR. SKARBKA. — DZIŚ:
MIKADO
czyli
JEDEN DZIEŃ W TITIPU
operetka w 2. aktach W. S. Gilberta.
Muzyka Artura Sullivana. Tłumaczenie A. Kitschmanna.
OSOBY:
Mikado japoński . . . Myszkowski
Nanki-Po, syn jego . . . Jerzyna
Ko-Ko, radca sprawiedliwości, starszy kat i zaprzysiężony główny operator w Titipu . . . Skalski
Poah-Bah, urzędnik do wszystkiego . Piasecki
Pish-Tush, obywatel japoński . . Gasiński
Jum-Jum) . . . Radwan
Pitty-Sing) Siostry, pupilki Ko-ko . Skalska
Peep-Bo) . . . Piasecka
Katisha, stara panna . . . Kasprowiczowa
Ki-ki-ki, noszący wachlarz nad Mikadem jako minister temperatury . Fedyczkowski
Japonki. Towarzyszki Katishy. Japończycy. Dworzanie Mikada. Dworzanie. Paziowie. Pensjonarki. Straż. Halabardnicy. Służba. Lud.
Rzecz dzieje się w mieście Titipu w 15 stuleciu.
Akt 1. dzieje się w wspaniałym dziedzińcu pałacu Ko-ko.
Akt 2. dzieje się w ogrodzie obok pałacu Ko-ko.
Jutro po południu: „Wesoła wojna," operetka w 3. aktach Straussa. — Wieczór: „Matka rodu Dobratyńskich," tragedja w 6. odsłon. Grillparzera.

Wielki transport KAWY świeżo sprowadzony, wybornej w smaku, lepszej jak wszelkie „SYRJUSZE" ½ kilo 90 ct. CUKIER w głowach i na wagę potaniał w handlu ST. WOJCIECHOWSKIEGO Chorążczyzna liczba 6.

Drobne ogłoszenia.

Doniesienia rozmaite.

po 1½ centa od wyrazu.

Dla właścicieli gorzelń. Karki do plombowania (Plombirungshähne) stosowne do nowych przepisów mam na składzie po umiarkowanych cenach. August Schumann Lwów-dworzec 938

Reliszera kapitalistę, lub **wspólnicznę** poszukuje „fotograf bessarabski" restante Lwów. 968

Asystent farmacji doświe polecony poszukuje pomieszczenia w aptece Juliana Nowickiego w Peczeniżynie. 970

Kamienica piętrowa we Lwowie do sprzedania. Bliższą wiadomość udziela Wir dr. Jakób Raabe adwokat krajowy Lwów ulica Sykstuska 14. 971

Mężczyzna w sile wieku mogący się wykazać chlubnemi świadectwami, poszukuje odpowiedniej służby. Bliższej wiadomości udzieli Administracja „Dziennika Polskiego."

Mogę udzielać wszystkich przedmiotów lat z zakresu kursu gimnazjalnego lub i szkół realnych. Oprócz tego gruntowna znajomość języka rosyjskiego. Adresy w Dzienniku dla „Warszawiaka."

Do roboty sukien damskich w domach prywatnych, poleca się renomowana w tym zawodzie osoba. Zgłoszenia pod „Praca" w Administracji „Dziennika".

Lokal, mający lat 24 i posiadający chlubne świadectwa, poszukuje stałego miejsca do większego domu na wsi. Bliższej wiadomości udzieli biuro Wgo Pana Polińskiego, ul. Karola Ludwika l. 5.

Lampki na dnie zadusznie na-lednione żojem oraz świece poleca fabryka mydeł i świec E. et J. Friedrichów we Lwowie w składzie przy ulicy Kopernika 13 i w fabryce przy ulicy Koralnickiej 8. 966

W najlepszym stanie prasa do cięcia papieru z angielskiej fabryki Hughes et Kimber do nabycia w drukarni „Dziennika Polskiego."

Lekcji gry na gitarze udziela pewien młody człowiek pod przystępnymi warunkami. Wiadomość udzieli z grzeczności handel muzykaljów Kaprálika naprzeciw teatru

Akademik z chlubnemi świadectwami poszukuje lekcyi. Łaskawe zgłoszenia proszę nadsyłać pod cyfrą A. C. D. poste restante Lwów. 964

Ekonom wykształcony fachowo w wieku 27 lat, poszukuje posady przy większem gospodarstwie. Posiada rachmistrza lub magazyniera przyjmie również kawalerskie zajęcie. Łaskawe zgłoszenia I. L. poste restante Niżniów. 961

Zsiądź do sadzenia z tegorocznego zbioru, zdrową doborową, dostarczy każdą ilość na wozach 100 kilo netto, loco stacja Przemyśl lub Jarosław po złr. 7·50 w. a. Nadleśnictwo Rokietnica, poczta Rossenice. 963

Poszukuje się do wydzierżawienia na lat kilka **realność z kilkoma morgami gruntu** lub dużym ogrodem na przedmieściu lub blisko za rogatką. Czynsz półroczny z góry. Bliższe porozumienie listownie pod adresą: L. G. poste restante Lwów.

Osoba młoda, władająca językami polskim i niemieckim biegle, poszukuje przyzwoitej posady we Lwowie, także za mierną kaucją. Łaskawe zgłoszenia pod „Fenika" do Administracji „Dziennika."

Studenci lub panienki uczęszczające do szkół, znajdą bardzo wygodne umieszczenie i rodzicielską opiekę w dystyngowanym domu. Na żądanie konwersacja domowa francuska lub niemiecka; fortepian w domu. Bliższej wiadomości udzieli administrator realności ul. Czarnieckiego 1.

Nauczyciel muzyki, poszukuje miejsca na wsi lub prowincji za skromnem wynagrodzeniem. Udziela nauki gry na fortepianie i skrzypcach podług nowej metody, a na żądanie także początków języka polskiego i niemieckiego. Łaskawe zgłoszenia pod lit: **A. S.** w Drukarni „Dziennika Polskiego."

Bilety wizytowe, zaproszenia, dyplomy, plany, etykiety kupieckie i t. p. wykonuje po niskich cenach Zakład artystyczno-litograficzny Antoniego Przyszlaka, we Lwowie, przy ulicy Kopernika liczba 9.

Mieszkania i sklepy.

po 1 cencie od wyrazu.

4 pokoje, przedpokój, weranda, pokój dla sługi, kuchnia etc. z 3 **wejściami** II. piętro. Brajerowska 10. (Duża kamienica, przed którą znajduje się frontowy ogródek z fontanną).

2 pokoje z przynależnościami, pomieszkania kawalerskie wynajmuje Zarząd realności Emila Bertemiljana Brajera. 969

2 pokoje frontowe, z kuchnią osobnym strychem, piwnicą i pracarnią ulica Kochanowskiego 26.

Sklep, pokój, przedpokój Rynek l. 41. 967

Pomieszkanie parterowe o 3 pokojach z werandą i kuchnią od 1. listopada przy ulicy Długosza 8. 962

1 duży frontowy pokój kawalerski na I. piętrze **zaraz**, 3 pokoje frontowe z kuchnią i nyżą od **1 listopada** ulica Ormiańska Nr. 33. 951

2 pokoje z kuchnią, ul. Kochanowskiego l. 26.

Pomieszkanie kawalerskie o 3 pokojach zaraz. Wałowa 31.

Potrzebuję do prowadzenia interesu

2.000 złr. a. w.

na 8% zabezpieczenie pewne. Zgłoszenia otrzymam pod lit. **M. C. 21.** Administracja *Dziennika Polskiego*, Lwów. 2908

Do nabycia we wszystkich księgarniach!

„BŁAWATEK"

kalendarzyk damski **na rok 1889** zawierający przed nader bogatej części literackiej obszerny „**Poradnik lecznicy**". Cena **50 ct.** Oprawny elegancko w angiel. płótno **70 ct.** Po przesłaniu za przekazem kwoty **35 ct.** względnie **75 ct.** uskutecznia się przesyłka franco.

Skład główny w kantorze drukarni narodowej W. Manieckiego — Lwów, ul. Kopernika l. 7. 2873

Śmierć wszystkim myszom polnym!!!

Nieoceniony i niezmylny środek przeciw wszystkim myszom polnym.

Blaszanki oryginalne wraz z opisem sposobu użycia zawierające po 5, 10, 15, 20 i 30 kilo (1 kilogr. po 40 ct.) rozsyła

Leon Mondlicht

aptekarz w Bukaczowcach.

Świadectwa i listy polecające i dziękczynne stoją do dyspozycji. 2294

NASKIE PONCZOCHY i SKARPETKI dla pań, mężczyzn i dzieci poleca handel galanterii JANA BIEDLA we Lwowie. 2800

Premjowane na wystawach światowych: **w Londynie 1867, w Paryżu 1867, w Wiedniu 1873, w Paryżu 1878.**

Fortepiany na raty

dla Wiednia i dla prowincji **koncertowe, salonowe i krótkie jak również pianina** z fabryki na cały świat znanej firmy eksportowej **Gottfr. Cramer. Wilh. Mayer** we Wiedniu, po 380, 400, 450, 500, 550, 600, 650 zł. Fortepiany innych firm 280—350 zł. *Cäsar Verschleiss u. Leih-Anstalt v. A. Thierfelder, Wien, VII. Burggasse 71.* 655

Jedynie Restauracja NAFTUŁY TOEPFERA we Lwowie

2789

od roku 1853 istniejąca, *posiada własny skład* **Najlepszego PIWA OKOCIMSKIEGO z browaru Jana Götza w Okocimiu**, *które piwo swą dobrocią wszelkie inne piwa przewyższa, jako też* **PIWA LWOWSKIEGO z browaru J. Lilienfelda i Sp. we Lwowie.** *Najprzedniejsze piwo okocimskie kosztuje biorąc do domu 24 ct., zaś lwowski leżak marcowy 18 ct. za litr. Sługi posyłane do mnie po piwo mają wykazać się moim biletem na dowód, że piwo z mej restauracji pochodzi. Kuchnia zdrowa, smaczna i tania. Wyborowe wina.* **Codziennie wyborne flaczki** *i inne gorące i zimne przekąski śniadaniowe. Usługa skrzętna i rzetelna, płaczczym zaś sam jestem. Polecając się łaskawym względom szanownej P. T. Publiczności, kreślę się uniżonym sługą*

Naftuła Toepfer,

właściciel restauracji pod l. 12, przy ul. Trybunalskiej we Lwowie.

CUKIER

najlepszej jakości

w głowach	.	*39 ct.*
drobiazgowo	.	*40 „*
w kostkach	.	*42 „*
w mączce	.	*42 „*

za 1 kilo

poleca

ALBERT SZKOWRON

przedtem 2904

F. W. Królikowski

we Lwowie, plac Marjacki liczba 7.

W lasach pełkińskich

jest

materjałowe drzewo

do sprzedania.

Adres: Administracja lasów. Czerce poczta Sieniawa. 2962

Najtańszem i najpewniejszem **ŹRÓDŁEM** zaopatrzania się w *dobrą i niekseplodującą* **NAFTE** jest główny magazyn **Miączyńskiego** ulica Sykstuska l. 47. **we Lwowie** Cenniki wysyłam gratis i franko na żądanie. 2292

Nowy transport WIN

z królewsko węgierskiej 2775

Centralnej piwnicy wzorowej

a między innymi i powszechnie lubiany

Zieleniak „Tarczali"

po 80 centów flaszka

otrzymał na skład i poleca

St. Markiewicz

we Lwowie, w Rynku l. 42.

MIKADO

Potpourri zł. 1.
Walce zł. 1.
Polka 75 ct.
Kadryl zł. 1.
Marsz 75 ct.

jakoteż i inne najnowsze muzykalja we wielkiej ilości posiada

Wypożyczalnia nut

Stanisława Köhlera

ul. Batorego l. 28 we Lwowie

Abonament (4 kawałki naraz) miesięcznie 40 ct. Kaucja złr. 1.

Przegrane nuty o 20% taniej.

Wielka wypożyczalnia książek na tych samych warunkach. 2907



L. Marek

Lwów, Rynek liczba 9.

GŁÓWNY SKŁAD 2774

FORTEPIANÓW, PIANIN I ORGANÓW.

Zastępstwo nadwornych fabryk:

Bösendorfera, Heitzmana, Bechsteina, Wagnera, Feuricha, Ruandta, Lyra, Schreibera, Schmidta, Cramer Mayera, Osera i t. d.

Sprzedaż na raty po 15 złr. miesięcznie.

Ceny fabryczne z rabatem.

10-letnia gwarancja.

PIERWSZA KONCESJONOWANA

SZKOŁA MUZYCZNA.

I. Nauka gry na fortepianie w III. oddziałach. Od początków do wydoskonalenia gry w połączeniu z nauką spiewu choralnego, zasad muzyki i harmonji.

II. Nauka spiewu solowego w połączeniu z nauką deklamacji i mimiki.

Kursa przygotowawcze do występów koncertowych i teatralnych.

HENRYK SCHMITT

ŻYCIORYS

przez

WALENTEGO ĆWIKA

LWÓW 1888.

Cena 1 złr. 40 ct.

Skład w księgarni **GUBRYNOWICZA i SCHMIDTA** we Lwowie.

Kalendarz ścienny

na rok 1889

wydany nakładem

DRUKARNI PILLERA i SPÓŁKI

jest do nabycia we wszystkich księgarniach.

Cena 20 ct. 2897 b

Właściwą, najbardziej w tym kraju rozpowszechnioną chorobą, jest złe trawienie.

746 a

Modna kuchnia i modny sposób życia są przyczyną tego cierpienia, które na nas spada niespodziewanie. Niektórzy cierpią na piersi i bok a równocześnie i krzyże; czują się znużeni i senni, mają zły posmak w ustach, zwłaszcza rane; na zębach zbiera się rodzaj lepkiej cieczy; apetyt ich zły, w żołądku uczuwają ciężar, a w jamie brzusznej szczególny rodzaj obwiśnienia, które nie usuwa przyjmowanie pokarmów. Oczy zapadają, ręce i nogi zimnieją i stają się lepkie; niebawem następuje kaszel, z początku suchy, po kilku jednak miesiącach połączony z zielonawemi odpływami; pacjent czuje się ciągle znużonym, sen zdaje mu się nieprzynosić żadnej ulgi; staje się dalej nerwowym, drażliwym i zniechęconym, opanowują go złe przeczucia; gdy się raptem podniesie, czuje się odurzonym i dostaje zawrotu głowy; kiszki jego są zatkane, skóra sucha i gorąca, krew staje się zbita i zatamowana, białko w oku przybiera barwę żółtawą; uryna bywa skąpa i ciemno zabarwiona i po dłuższym staniu zostawia osad; chory połyka jadło chciwie, przyczem uczuwa smak raz słodki, to znowu kwaśny, co znowu połączone jest często z biciem serca; siła wzroku się osłabia, przed oczami okazują się czarne plamy a chorego opanowuje uczucie ciężkiego wycieńczenia i osłabienia. Wszystkie te symptomata następują stopniowo po sobie, i trzeba przyznać, że przynajmniej ½ ludności tego kraju na tę lub podobną chorobę cierpi. Przez ekstrakt Shäkera bierze trawienie potraw taki obrót, że choremu ciału można wprowadzić pożywienie i przyprowadzić je do pierwotnego zdrowia. Działanie tego leku jest istotnie cudowne. Miliony i miliony flaszek już sprzedane a nadzwyczajną jest także liczba świadectw poświadczających leczniczą siłę tego lekarstwa. Setki chorób, noszących rozmaite nazwy, są następstwem niestrawności; gdy się jednak ten ostatni błąd usunie, znikają i inne, będące tylko symptomatami rzeczywistej choroby. Lekarstwem tem jest ekstrakt Shäkera. Świadectwa tysięcy, mówiących chwalebnie o leczniczych tegoż własnościach potwierdzają to bez wątpienia. Znakomity ten środek nabyć można we wszystkich aptekach.

Osoby cierpiące na zatkanie, używają **„Seigla Pigułki rozwalniające"** w połączeniu z ekstraktem Shäkera. **SEIGLA PIGUŁKI** rozwalniające leczą zatkanie, wypędzają febry i zaziębienia, uwalniają od bolu głowy i żółtaczki. Kto je raz spróbował, z pewnością używać będzie dalej. Skutkują zawsze i niesprowadzają bolów. Cena 1 flaszki ekstraktu Shäkera 1 złr. 25 ct; 1 pudełko **„Seigla Pigułek rozwalniających"** 50 ct.

Właściciel „ekstraktu Shäkera" i Seigla Pigułek A. J. WHITE, Limited London 35. FARINGDAN ROAD E. C.

Skład główny i centralna rozsyłka Jan Nep. Harna. Apteka pod „Złotym Lwem" w Kromieryżu (Morawia) i w wielu aptekach Austrji.

Ostrzega się przed bezwartościowemi falsyfikatami, które są szkodliwe.

TYLKO NIEEKSPLODUJĄCA NAFTA.

R. DITMAR

we Lwowie 2776

GŁÓWNY SKŁAD

GALICYJSKIEJ NAFTY NIEZAPALNEJ.

Tylko ulica Sameslego liczba 1. — Najprzedniejszy olej do lamp poprawnych.

Wyłączna sprzedaż „R. Ditmara petrolu niewybuchowego"

sprzedaje:

1 litr nafty salonowej podwójnie rafinowanej	. . . .	24 ct.
„ „ gospodarskiej „ „	. . . .	22 „
„ „ „R. Ditmara niewybuchowej"	. . . .	33 „

Przy jednorazowym zakupnie lub przy przedpłatach na częściowy odbior opuszczam przy 10 litrach 2 centy na litrze, „ beczkach ważących koło 140 kilo, stosowny rabat.

Bezpłatna odstawa do domu od 5 litrów zacząwszy we własnym wozie.

TELEFONU Nr. 226.

Najwyższe odznaczenia na pierwszych wystawach światowych od roku 1867 począwszy.

Należy zawsze żądać wyraźnie:

Liebig'a Company EKSTRAKT MIĘSNY.

Liebiga Ekstrakt mięsny służy do natychmiastowego przyrządzenia doskonałego rosołu posilnego, jakoteż do poprawienia i zaprawienia smaku wszelkich rosołów, sosów, jarzyn i potraw mięsnych, i przysparza zarazem w gospodarstwie domowem przy należytem użyciu, nietylko nadzwyczajną wygodę lecz także wielkie zaoszczędzenie. — Wyciąg ten jest też niemałej znakomitym środkiem wzmacniającym dla wątłych i chorych osób

Wyciąg ten jest wtedy tylko prawdziwy, jeżeli obok wyrażony podpis: J. v. Liebig na etykiecie każdego słoika w niebieskiej barwie się znajduje.

Główny skład Towarzystwa Liebiga (Compagnie Liebig) dla Austryi-Węgier **Karol Berck, c. k. austr. nadworny dostawca w Wiedniu I. Wollzeile 9.**

Składy główne u **Ch. Grossnassa i syna** i **Piotra Mikolascha** we Lwowie

Główna wygrana ewent. 500.000 marek.	Oznajmienie szczęścia!	Wygrane gwarantuje Państwo.

Zaproszenie do udziału w szansach wygrania w wielkiej przez Państwo Hamburg gwarantowanej loterji pieniężnej, w której

9 miljonów 345,605 marek

z pewnością wygrane być muszą.

Wygrane tej korzystnej loterji pieniężnej, która według planu tylko 98.000 losów zawiera, są następujące, mianowicie:

Najwyższa wygrana wynosi ewent. **500,000 marek.**

Premja		300,000	marek
1	wygrana po	200,000	„
1	wygrana po	100,000	„
1	wygrana po	75,000	„
1	wygrana po	70,000	„
1	wygrana po	65,000	„
2	wygrane po	60,000	„
1	wygrana po	55,000	„
1	wygrana po	50,000	„
1	wygrana po	40,000	„
1	wygrana po	30,000	„
8	wygran. po	15,000	„
26	wygran. po	10,000	„
56	wygran. po	5,000	„

103	wygran. po	3,000	marek
206	wygran. po	2,000	„
612	wygran. po	1,000	„
888	wygran. po	500	„
30	wygran. po	300	„
127	wygran. po	200, 150	„
30199	wygran. po	148	„
7984	wygran. po	127	„
		100, 94	„
8850	wygran po	67	„
		40, 20	„

itd. itd. ogółem **49,100** wygranych

te wygrane przychodzą w kilku miesiącach w **7** oddziałach do stanowczego rozstrzygnięcia. Główna wygrana I. kl. **50.000** m., podwyższa się w II. kl. na **55.000** m., w III. kl. na **60.000** m., w IV. kl. na **65.000** m., w V. kl. na **70.000** m., w VI. kl na **75.000** m., w VII. kl. na **200.000** m. i z prem. **300.000** m. ewentualnie na **500.000** m. Dla **pierwszego ciągnienia wygranych urzędownie** ustanowionego, kosztuje:

Cały los oryginalny tylko 3 złr. 60 ct. czyli **6 marek — fen.**
Pół losu oryginaln. tylko 1 złr. 80 ct. czyli **3 marek — fen.**
Ćwierć losu orygin. tylko — złr. 90 ct. czyli **1 marek 50 fen.**

Te przez państwo gwarantowane losy oryginalne, (żadne zakazane promesy) z dołączeniem planu oryginalnego rozsełają się za frankowaną przesyłką gotówki do najdalszych okolic. Każdy udział biorący otrzymuje odemnie po ciągnieniu natychmiast urzędową listę ciągnienia. Plan z herbem państwa, w którym uwidocznione są wkładki i rozdział wygranych na 7 klas, rozsyłam z góry gratis.

Wypłata i rozsełka pieniędzy wygranych następuje przezemnie wprost interesantom natychmiast i pod największą dyskrecją.

Każde zamówienie można pojedyńczo za pomocą przekazu pocztowego uskutecznić, albo za pomocą rekomendowanego listu.

Uprasza się z zleceniami ze względu na bliskie ciągnienie udawać się zaraz, jednak tylko

do dnia 20. listopada b. r.

z zaufaniem do 2859

Samuela Heckscher senr., Bankiera i właścic. kantoru wekslowego w Hamburgu.

KANTOR WYMIANY 2766

JAKÓBA STROH

we Lwowie, ulica Hetmańska l. 6, w własnym domu

kupuje wszystkie papiery wartościowe i monety i sprzedaje je po znacznie niższych cenach od kursu dziennego.

Tamże można także wszelakie losy i promesy do wszystkich ciągnień najtaniej dostać.

Zlecenia z prowincji wykonuje się bez prowizji odwrotną pocztą.

Apteka ZYGMUNTA RUCKERA we Lwowie

poleca 2793 a

wypróbowane środki przeciw owadom

jako to:

Proszek Zacherla od wielu lat wypróbowany w flaszeczkach po 15, 30, 50 ct.
Proszek Andéla zamorski w słoikach od 15 ct. do 1 złr.
Proszek perski wprost sprowadzony na wagę funt po 2 złr.
Dmuchawki do rozpylania proszku przeciw owadom po 40 ct.
Torebki antymolowe środek znakomicie działający w pudełkach po 45 ct.

2798 b

Handel założony w r. 1789.

Zupełnie świeży transport **HERBATY CHIŃSKIEJ** otrzymał i poleca **HANDEL Fryderyka Schubutha** we Lwowie Rynek l. 45.

Cenniki bezpłatnie i opłacono.

Konkurs.

Celem obsadzenia opróżnionej posady lekarza powiatowego w Konjicy w Hercegowinie z roczną płacą 1200 złr. i dodatkiem na pomieszkanie w rocznej kwocie 150 złr. rozpisuje się konkurs z terminem do dnia 20. listopada 1888.

Kompetenci zechcą w powyższym terminie wnieść należycie zaopatrzone podanie w urzędzie powiatowym w Konjicy, przyczem się zauważa, że posada ta nadaną zostanie jedynie doktorowi wszech nauk lekarskich.

Oprócz powyższej płacy pobierać może lekarz powiatowy od każdej lekarskiej wizyty w obrębie miasta Konjicy a to w dzień 35 ct., w nocy 50 ct., a poza obrębem miasta w dzień 1 zł., przyczem podwoda ma być lekarzowi bezpłatnie dostarczoną. Dalej obowiązkiem lekarza powiatowego będzie utrzymywać domową aptekę i sprzedawać leki wedle istniejącej w Bosnji taryfy aptekarskiej.

W razie komisyj urzędowych zaliczać będzie lekarz powiatowy pobory urzędnika X. klasy rangi.

Na koszta podróży może się udzielić na żądanie zaliczka do 120 złr. spłacalna w 12. miesięcznych równych ratach.

Urząd powiatowy

w Konjicy 26. października 1888.

Naczelnik powiatu

2909 *Tetkiewicz.*

Podaj rękę szczęściu!

500.000 marek

jako główną wygranę daje w pomyślnym wypadku **hamburgska wielka loterja pieniężna,** upoważniona i gwarantowana przez państwo.

Korzystne urządzenie nowego planu jest tego rodzaju, iż w przeciągu kilku miesięcy rozstrzygniętych będzie z pewnością 7 klas **98.000 losów 49.100 wygranych;** ogólnej wartości

9,345.605 marek

między temi znajdują się wygrane w wysokości ewentualnie

500.000 Marek,

szczegółowo zaś:

1	wygran. po mrk.	300000
1	wygran. po mrk.	200000
1	wygran. po mrk.	100000
1	wygran. po mrk.	75000
1	wygran. po mrk.	70000
1	wygran. po mrk.	65000
2	wygran. po mrk.	60000
1	wygran. po mrk.	55000
1	wygran. po mrk.	50000
1	wygran. po mrk.	40000
1	wygran. po mrk.	30000
8	wygran. po mrk.	15000
26	wygran. po mrk.	10000
56	wygran. po mrk.	5000
103	wygran. po mrk.	3000
206	wygran. po mrk.	2000
612	wygran. po mrk.	1000
888	wygran. po mrk.	500
30199	wygran. po mrk.	148

16991 wygr. mrk. 300, 200, 150, 127, 100, 94, 67, 40, 20.

Z tych wygranych wylosowanych będzie w pierwszej klasie 2000 w ogólnej sumie marek **117.000.**

Główna wygrana 1 klasy wynosi marek **50.000** i podnosi się w drugiej klasie na **55.000**, w 3ciej na **60.000**, w 4tej na **65.000**, w 5tej na **70.000**, w 6tej na **75.000**, w 7mej zaś ewent. na **500.000**, specjalnie zaś na **300.000** i **200.000** etc.

Ciągnienia wygranych są urzędownie uplanowane.

Na najbliższe ciągnienie pierwszej klasy tej wielkiej, przez państwo zagwarantowanej loterji pieniężnej, kosztuje:

1 cały los oryginalny	złr.	3·50	w. a.
1 pół „ „	„	1·75	„ „
1 ćwierć „ „	„	—·90	„ „

Wszelkie zlecenia wykonywują się bardzo starannie natychmiast, za przysłaniem odpowiedniej kwoty za przekazem pocztowym lub zaliczką i każdy otrzyma od nas do rąk własnych losy oryginalne opatrzone herbem państwowym.

Do losów dołącza się gratis odpowiednie urzędowe plany, z których można poznać podział wygranych na rozmaite klasy i odpowiednie kwoty, a po każdem ciągnieniu posyłamy naszym interesentom listy urzędowe.

Na żądanie wysyłamy plan urzędowy **franco** naprzód do przejrzenia i oświadczamy, że jesteśmy gotowi, w razie nie konweniowania przyjąć losy przed ciągnieniem za zwrotem odpowiedniej sumy.

Wypłata wygranych następuje wedle planu natychmiast pod gwarancją państwową.

Nasza kollekta była zawsze szczególnie szczęśliwa i bardzo często wypłacaliśmy naszym interesentom największe wygrane, między innemi na **250.000, 100.000, 80.000, 60.000, 40.000** marek etc.

Z góry możemy liczyć przy takiem przedsięwzięciu opartem **na najlepszej podstawie** na bardzo żywy udział i dla tego prosimy, aby módz wypełnić wszelkie zlecenia, przysłać swe zamówienia przed

dnia 15. Listopada b. r.

wprost pod adresem:

KAUFMANN & SIMON

Bank und Wechselgeschäft

in HAMBURG.

Dziękujemy naszym odbiorcom za dotychczasowe zaufanie a ponieważ dom nasz znany jest w Austro-Węgrzech od wielu lat, więc prosimy wszystkich tych, którzy się interesują naszem losowaniem, by się udali wprost do naszej firmy ***Kaufmann & Simon w Hamburgu.*** Nie jesteśmy w związku z żadną inną firmą i nie wysłaliśmy żadnych agentów z losami, ale korespondujemy bezpośrednio z naszymi odbiorcami, którzy mają w ten sposób wszystkie korzyści bezpośredniego stosunku. Wszystkie zamówienia wykonywa się jak najspieszniej i najpunktualniej. 2856

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef Laskownicki. Papier z fabryki czerlańskiej. Z drukarni „Dziennika Polskiego" pod zarządem Jana Mittiga.